Nr 179. Kraków, 6 Sierpnia — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wenc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lőb*, Wollzeile Nr. 3, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 sierpnia.

Nowy manewr stronnictwa wiernokonstytucyjnego, w celu wywarcia nacisku na gabinet ukrywa się w napaściach dziennikarskich na p. Ziemiałkowskiego. Dzienniki pomienione udają, że zapomniały o genezie nominacyi ministra dla Galicyi, zastrzeżonej w liście odręcznym Cesarza potwierdzającym skład gabinetu ks. Auersperga; zapominają o wyraźnym ustępie w mowie tronowej odnoszącym się do załatwienia ugody galicyjskiej, i to wszystko z umysłu pomijając, traktują stanowisko p. Ziemiałkowskiego, jakoby przybranego ajenta centralistycznego dla Galicyi, który się z swego zadania wobec wyborów nie wywiązuje należycie.

Mianowanie p. Ziemiałkowskiego ministrem, aczkolwiek nastąpiło w chwili wyjścia delegacyi polskiej z Rady państwa, było wykonaniem warunku przez N. Pana nałożonego w nominacyi ks. Auersperga, było zadatkiem ugody, która mimo i wbrew bezpośrednich wyborów wyraźnie w programie gabinetu co do Galicyi zastrzeżoną została; było zatem obsadzeniem posady wakującej od czasu dymisyi p. Grocholskiego, którą za wolą Monarchy rząd obowiązał się utrzymać, a izba bez rozpraw dotacyę jej uchwaliła.

Minister galicyjski nie jest przeto ajentem wyborczym klubu centralistów, ale zakładnikiem zamierzonego kompromisu z Galicyą, stróżem autonomii kraju naszego, przedstawicielem tej ostatniej myśli ugodnej i pojednawczej, jaka utrzymała się w programie ministerstwa; co więcej, minister galicyjski, to ostatni szaniec i ostatnia rękojmia niezawisłości gabinetu od stronnictwa, wiernego wykonania warunków programu w mowie tronowej zawartego. Kwestya p. Ziemiałkowskiego, jeśli tendencyjne i bezpodstawne pogłoski dzienników można kwestyą nazywać, nie jest sprawą osobistości, jak np. kwestya p. Stremayera, ale sprawą zasadniczą, bardziej nawet dotyczącą podstaw obecnego gabinetu, niż interesów naszego kraju.

Legalna bowiem reprezentacya kraju, delegacya, opuszczając Radę państwa nie mogła się zsolidaryzować z powołanym z po za jej grona ministrem dla Galicyi, lecz rząd tą właśnie nominacyą rzucił reprezentantom galicyjskim pomost do polityki czynnej, choćby przez przepaść bezpośrednich wyborów.

Jakoż krok ten rządu odniósł swój skutek i p. Ziemiałkowski pośrednio wywiązał się ze swego zadania, nominacya jego bowiem wstrzymała Galicyę od opozycyi biernej, nawiązała rwiącą się ostatnią nić kompromisu z Galicyą.

Minister galicyjski nie sprowadzi ani jednego centralisty do Wiednia, i tego nikt nie miał prawa od niego się domagać, ale wpływowi jego nominacyi przypisać należy uchwałę zebrania posłów sejmowych rozstrzygającą z góry pytanie udziału w Radzie państwa.

Jeśli przeto chodzi o przyjęcie bezpośrednich wyborów, o zwycięstwo konstytucyi, to skutek nominacyi jest zupełny, p. Ziemiałkowski bowiem sprowadzi do Rady państwa 63 posłów z Galicyi, których udział byłby mniej niż wątpliwym, gdyby miejsce w Radzie korony przez Monarchę dla Polaka naznaczone, było opróżnionem.

Lecz właśnie wiernokonstytucyjni uskarżając się, że p. Ziemiałkowski nie stworzył stronnictwa centralistycznego w Galicyi i grożąc mu dymisyą, zdają się mówić: *Timeo Danaos*, niech przepadnie konstytucyonalizm w Galicyi, jak w Czechach, niech bezpośrednie wybory będą wszędzie odepchnięte przez opozycyę autonomiczną — byle stronnictwo wygrało.

Przed dwoma z górą laty uczynił radca miejski Muczkowski podczas obrad nad budżetem w krakowskiej Radzie miejskiej wniosek względem podwyższenia płac urzędnikom Magistratu i uregulowania niektórych posad nieodpowiednio uposażonych. Odesłano wówczas wniosek ten do sekcyi skarbowej, która przez sprawozdawcę swego Dr Bochenka ma na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta przedłożyć sprawozdanie z wniosku p. Muczkowskiego. Zdawałoby się, że skoro Sekcya skarbowa potrzebowała dwóch lat do tej pracy, przynajmniej przedłoży wnioski, któreby wyczerpując rzecz całą, nie dopuszczały, iżby Rada ponownie do tej sprawy powracać musiała. Przyjrzawszy się atoli bliżej „projektowi etatu pensyi dla urzędników Magistratu i wyższej służby zdrowia", który sekcya skarbowa przedłożyć ma pod obrady, trudno się dopatrzeć owych przymiotów spodziewanych, lecz owszem spostrzedz łatwo, że jest to elaborat połowiczny, niewyczerpujący, słowem półśrodek. Jak przed dwoma czy trzema laty przy organizacyi magistratu ograniczono się tylko na tem, że prawie wszystkich tych samych mianowano napowrót urzędników, co wcale nie było pożądanem i zaraz okazała się potrzeba reorganizacyi budownictwa miejskiego, tak regulując płace trzymano się znów tej samej że tak powiemy zasady, t. j. powrócono w większej części do dawnych płac; cała główna różnica w tem, ze zastąpiono t. z. dodatek na drożyznę, dodatkami służbowemi, które podobnie jak pierwszy nie będą wliczane do emerytury, oraz że wprowadzono z ustawy rządowej t. z. pięciolecie. Wobec atoli przyjętej na ostatniem posiedzeniu ustawy, według której urzędnicy magistratu sami składać się będą na fundusz emerytalny, tak owo niewliczanie dodatków służbowych jak wliczanie pięciolecia do emerytury tracą prawie zupełnie doniosłość.

Regulując płace urzędników Magistratu, Sekcya skarbowa popadła w ten sam błąd, jaki zarzucano w swoim czasie regulacyi płac urzędników rządowych t. j., że najlepiej przy tej zmianie wyszli urzędnicy wyżsi, najgorzej najniżsi. Tymczasem ci ostatni częstokroć są właściwymi pracownikami, na których nieraz spada cały ciężar pracy. Sekcya proponuje dla kancelistów starszych 600 zł., dla młodszych, dla sekwestratorów i dla aplikantów 500 zł. rocznie, czyli z dodatkami służbowemi 750 zł. a względnie 625 zł. Ostatnia ta płaca jest za nizką. Chcąc mieć dobrego pracownika, trzeba go dobrze zapłacić; stara to zasada, ale dobra. Przyznajemy, że ze względu na fundusze miasta pozycya ta może byłaby usprawiedliwioną, lecz zdaniem naszem zaradzić w tym względzie bardzo łatwo. Organizując magistrat, organizowano go co do osób; niechajże teraz Rada zorganizuje wszystkie biura, a okaże się niezawodnie, że czynność tychże jest rozwlekłą, z powodu pisania mnóstwa raportów nawet jednego wydziału do drugiego, absorbującego pracę wielkiej liczby urzędników, a to samo dałoby się zrobić mniejszemi siłami, gdyby zmienić manipulacyę. Zaprowadziwszy np. załatwianie wielu spraw między samemi wydziałami a nawet stronami ustnie, albo odręcznie, połączywszy ze sobą niektóre wydziały, możnaby zmniejszyć liczbę urzędników nieetatowych, a tem samem podwyższyć płace innych. Wiadomo przecież, że strony czekają na swe należytości nieraz miesiącami, a nawet po uchwaleniu już wydatku przez Sekcyę lub Radę pełną, strony nieraz dopiero po kilku tygodniach otrzymują pieniądze, jedynie z powodu rozwlekłej manipulacyi wydziału rachunkowego i kasy, stanowiących dwa osobne wydziały całkiem bezpotrzebnie i prowadzących wszystkie książki podwójnie. Już nawet w tym względzie uczynił był przed trzema laty Radca m. Redyk wniosek odpowiedni, lecz co sekcya skarbowa z nim zrobiła nie wiemy. Do takiej manipulacyi jak teraźniejsza, więcej potrzeba sił roboczych; zmieniwszy ją zaś będzie można blizko o połowę zmniejszyć liczbę urzędników, a inne posady lepiej uposażyć. Słyszeliśmy, iż nawet w łonie semej sekcyi dały się słyszeć zdania, iż najniższe płace w magistracie powinny wynosić 800 zł.; życzyćby sobie należało, aby zapatrywanie to znalazło większość w Radzie pełnej.

Między przytoczonemi w projekcie płacami dwie jeszcze głównie uderzają niewłaściwości. Pozostawiono płacę Prezydenta 4,000 zł. która z przyznanym dodatkiem służbowym dojdzie do 6,000 zł.; czyż nie właściwiej byłoby wprost powiedzieć, iż płaca Prezydenta ma wynosić 6,000 zł. rocznie, skoro dodatek ze względu na emeryturę żadnego niema znaczenia.

Drugą, mówiąc najoględniej, niewłaściwością, jest ustanowienie płac służby zdrowia. Od fizyka i lekarzy miejskich wymaga się pracy takiej, że niepodobna im nieraz myśleć o prywatnej praktyce i ograniczyć się muszą na samej płacy. Gmina stawia wielkie wymagania, a nieodpowiednio płaci. Dotychczas pobierał fizyk 800 zł., lekarze po 400 zł.; według projektu fizyk pobierać ma 800 zł. i 260 zł. dodatku służbowego, lekarze po 600 zł. i 150 zł. dodatku służbowego. Płace te są tak nizkie że trzeba dopiero widzieć i słyszeć, że są zaprojaktowanemi, aby uwierzyć. Fizyk miejski, doktor medycyny, chirurgii i t. d. ma pobierać płacę tę samą co adjunkci młodzi, komisarz targowy, adjunkt biura rchuby; lekarze zaś miejscy, także doktorowie med. chir. i t. d. tę samą co dziennikarz, pisarz kasy, sekwestrator i kancelista starszy. Fizyka należałoby co najmniej zrównać pod względem płacy z drugim radcą magistratu i naczelnikiem biura rachuby (1,400), a lekarzy obwodowych z komisarzami obwodowymi (1,200 zł.) chociaż i tym ze względu na ich ogromne zajęcie zbyt nizką wyznaczono płacę. Lekarze zasiadający w Radzie powinniby wziąść w obronę swych kolegów. Ależ u nas jakoś lekarze miejscy nie mają szczęścia, co wcale nie zachęca do pracy i do starania się o te posady; nie mówiąc już o płacy, wystawieni są jeszcze na żądania, którym podołać trudno, szczególniej np. w czasie epidemii; dość powiedzieć, że z początkiem kwietnia, kiedy pojawiły się pierwsze wypadki epidemii, udzielono lekarzom po 10 zł. na dorożki, w lipcu kazano im przedłożyć rachunek szczegółowy z tych 10 zł.; z podaniem nazwisk chorych, do których jeździli i tylko pod warunkiem składania takich rachunków dano czy obiecano dać im znowu po 10 zł. Jest to albo szykana albo śmieszność. Kiedy taka uchwała zapadała, nie musiał być obecnym żaden lekarz z radców, gdyż byłby z pewnością czegoś podobnego nie dopuścił.

Dotychczas mówiliśmy o tem co w projekcie jest; wypada nam jeszcze kilku słowami dotknąć, czego w projekcie niema. Otóż najprzód niema mowy o urzędnikach budownictwa; wytłumaczyć się to da zapewne, iż budownictwo ma być na nowo zorganizowanem; niema także mowy o urzędnikach straży pożarnej, lecz to znów dlatego zapewne, że straż ta dopiero co została zorganizowaną i wówczas podany był etat jej urzędników — nicby to jednak nie szkodziło, aby „projekt" dawał dokładny obraz etatu płac.

Najgorzej jednak i do prawdy nie do przebaczenia, że „w projekcie" nie ma mowy o nauczycielach i nauczycielkach szkół miejskich. Czyż przez dwa lata nie było czasu wciągnąć do tej regulacyi i tej kategoryi urzędników? Zupełnie to samo robi sekcya skarbowa, co rząd zrobił, szczęściem tylko dla nauczycieli szkół rządowych było, że się za nimi ujęła Rada Państwa; daj Boże, aby tą samą rolę odegrała Rada miejska Nauczyciele i nauczycielki są płatni jak najgorzej, pobierają bowiem po 400 i 300 złr.; a płace nauczycieli dyrygujących dochodzą z dodatkami zaledwie do 600 złr. Z takiego dochodu wyżyć wraz z rodziną przecież niepodobna. Na mocy ustawy szkolnej z d 2 maja 1873 r. Rada miejska przystąpić powinna do uregulowania płac nauczycieli w szkołach miejskich; żałować zaś wypada, że Sekcyi skarbowej nie starczyło już czasu, aby i w tej sprawie przedłożyła wnioski, żałować zaś wypada tem mocniej, że sądząc po tych dwóch latach, nauczyciele długo jeszcze czekać będą, zanim wymierzoną im zostanie sprawiedliwość. Rada miejska we Lwowie uprzedziła w tym względzie krakowską. Odnośna jej komisya uchwaliła już wnioski, jakie przedłoży w tym względzie Radzie pełnej, a mianowicie: płace nauczycieli szkół miejskich mają wynosić po 700 złr. i po 200 złr. dodatku służbowego, dyrektor za kierownictwo otrzyma prócz tego 100 złr; nauczycielki pobierać mają po 500 złr. płacy i i 200 dodatku służbowego. Prócz tego przyznała taż komisya jednym i drugim pięciolecie i prawo do emerytury. Jak Radzie miejskiej we Lwowie leży na sercu dobro nauczycieli, dowodem pośpiech, z jakim wzięto się do przeprowadzenia ustawy szkolnej z d. 2 maja b. r., oraz wniosek mniejszości wspomnianej komisyi, w myśl którego pobieraliby nauczyciele w szkołach miejskich 800 złr. płacy i 240 złr. dodatku, nauczyciele 600 zł. i także 240 złr. dodatku służbowego. Gdyby Rada miasta Krakowa uchwaliła dla nauczycieli tutejszych te same płace, jakie proponuje komisya lwowska, staliby oni materyalnie jeszcze niżej od tamtych, a to z uwagi na stosunki drożyzny i inne, nad którémi się tutaj zastanawiać nie możemy. Tak więc znów wyrazić trzeba życzenie, aby Rada krakowska zechciała polecić swoim sekcyom jak najrychlejsze wygotowanie wniosków co do regulacyi płac nauczycieli i nauczycielek w szkołach miejskich.

Pojedyncze usterki „projektu" dadzą się naprawić podczas rozpraw; braki te jednak, które zarzucamy, trzeba będzie dopiero dopełniać. To też jak z jednej strony pożądaną byłoby rzeczą, aby regulacya płac urzędników załatwioną została na posiedzeniu czwartkowem i projekt sekcyi nie został do niej odesłanym, tak z drugiej strony niemniej jest pożądanem, iżby Rada jak najrychlej przystąpiła do regulacyi płac nauczycieli, którzy już dawno na to czekają, a że z upragnieniem, zbyteczna dodawać.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Poznań 2 sierpnia.

Według dzienników półoficyalnych reskrypt ministeryalny, wprowadzający wyłączność języka niemieckiego do Szkoły elementarnej, miał uzyskać sankcyę. Jeśli to fakt prawdziwy, a zdaje się że tak jest, natenczas ten produkt cywilizacyi, jakiej się mieni piastunem obecne cesarstwo niemieckie, cofnie cywilizacyę o kilka pokoleń w kraju naszym, bo rozkaz podobny niczemby innem nie był, jak zawieszeniem wszelkiej nauki, nie wynagradzając nawet dzieci wyuczeniem języka niemieckiego. Widzimy to bowiem w gimnazyach, a cóż będzie dopiero w szkołach wiejskich! Jest to więc środek barbarzyński, dziki a nie mogący przynieść skutku, przez prześladowcę zamierzonego, ale odpowiedni najzupełniej rozporządzeniom rosyjskim, tak iż porozumienie w działaniu jest tu oczywistem.

Co do zgromadzeń przedwyborczych, nie sprawdza się obecnie przysłowie, że Polak rozsądny z osobna, traci głowę w liczniejszem zebraniu; owszem dziś u nas, czem liczniejsze zebrania, tem wynik obrad więcej zadowalniający, a czem szczuplejsze, co nie mówi na korzyść tak się zwiącej intelligencyi, tem rezultaty dziwniejsze, mniej odpowiednie obecnej chwili. Znaczna część kandydatur duchownych podana przez zgromadzenia przedwyborcze świadczy jednak o ogólnem poczuciu, że kwestye religijne dominują dziś wszelkie inne. Coraz większą liczbę redaktorów pism katolickich przed wyborami pod klucz, to jest do kozy zamykają. Siedzą już ze znanych, Miarka redaktor *Katolika* na Szląsku, Majunke redaktor *Germanii*, i wielu innych w Niemczech, a o naszych słychać, że lada dzień to samo ich spotka, a przed wszystkiemi redaktor *Orędownika*, Dr. Szymański jako najniebezpieczniejszy, bo najbardziej wpływowy. Już to nowo-niemiecka wolność nie ponętna, bo o tyle tylko jest wolnością, o ile niewolniczą wobec wszechwładzy państwa i wszelkich zachcianek — kierowników państwowego liberalizmu. Mimo tego w Niemczeh, choć zdarzają się wypadki zaprzania, zwątpienia, złamania w sferach katolickich nie widać.

Kryzys finansowa pochłonęła temi dniami jeden z nowo utworzonych banków, i co gorsza, stała się powodem rozpaczliwego zgonu prawnika Małeckiego, który należał do założycieli firmy Banku tego. Oby ten smutny wypadek był nauką dla naszego społeczeństwa, że praca a nie gra i hazardowne spekulacye winny być podstawą życia. Pewne sfery miejskie poznańskie wielkie poniosły straty w ostatnich katastrofach finansowych, którejednak mogłyby się stać zbawiennemi, gdyby były nauką i przestrogą dla całego społeczeństwa.

Co do zebrania przedwyborczego w Kościanie dowiaduję się obecnie, że chodziło tam o przeprowadzenie nie jednego tylko mandatu, ale całej listy skrajnych kandydatur, co gdyby się było udało w tym powiecie, wielkiem byłoby zwycięztwem radykalizmu. Lista jednak skrajnych kandydatów powstała w drobnej mniejszości.

X. Prymas rozporządził trzydniowe nabożeństwo w dniach 12, 13 i 14 sierpnia za uciśniony kościół i Ojca Św. Prasa niemiecka zaczyna hałasować z tego względu, złego humoru będąc, że kościół mimo tylu ciosów, znaki życia daje — nie jest martwym i umarłym, kiedy liberały sądziły, że go już zabiły. Urząd zaczyna aplikować swe piękne nowe prawodawstwo, nakładając grzywny na duchownych. Głoszą też, że nie uznając seminaryum, zaczną bezwzględnie, nawet wyświęconych księży, brać do wojska? wszystko to możliwem, ale na jak długo?

Zbór Izraelicki w Bursztynie przesłał *Gazecie Narodowej* następujące oświadczenie:

Na otrzymane wezwanie tak zwanego *Centralwahlcomité der Juden für Galizien*, do przyjęcia jego programu względem przeprowadzenia w duchu centralistycznym bezpośrednich wyborów do Rady państwa, oświadczamy niniejszem otwarcie, że trzymając się ściśle zasady Zboru izraelickiego krakowskiego, wspólnie z naszymi współobywatelami chrześciańskimi dla ogólnego dobra naszej ojczyzny będziemy działać, i do żadnego przeciwnego stronnictwa nie przystąpimy.

Zbór Izraelicki w Bursztynie d. 1 lipca 1873.

Hersz Hamer, przełożony gminy.
Szejwach Klarberg.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Nieprzyjemny to i natrętny gość — ta cholera! Wybrał się do nas z wizytą, właśnie w porę kiedy zaczęliśmy używać lata, jakiego od dawna niebyło... co sprawi, że ludzie gotowi teraz wyrzekać na słońce i ciepło, z obawy nieproszonego gościa...

Ten i ów co sobie układał plany wycieczek w góry, lub gdzie na wieś, aby tam użyć swobody i spokoju pod pięknem niebem, orzeźwić piersi świeżem aromatycznem powietrzem; wytchnąć przy idylli wieśniaczych prac i zabaw —zwinął swój żagiel — i powiada: wolę ja zostać w mieście, bo tam jak piszą gazety, wszędzie cholera... tu przynajmniej mówią o niej rozmaicie, jedni że jest, drudzy że jej nie ma; zresztą mam apteki i lekarzy — a jeżeli prawda, że ta plaga dostała się i tutaj, to zabiera rzadkie tylko ofiary po przedmieściach, a najwięcej takie co się stały ofiarami niewstrzemięźliwości...

Niewidząc liczniejszych pogrzebów, niż w zwykłym czasie, niesłysząc o żadnej znajomej osobie, którąby zmiotła cholera — umysły uspokoiły się, i Kraków niezmieniał trybu swego życia: spacerował — modlił się — chodził do teatru.

Powiadają, że byle niebać się cholery — to nieprzyjdzie. Dla tego to spokojność umysłu zalecają lekarze.

Zdarzyło mi się w pewnem towarzystwie bardzo wymownie dowodzić tej tezy, i właśnie kiedy wpadłem w najżywszy zapał, przynoszą odezwę magistratu...

— Chwała Bogu! zawołał ktoś, że się odezwała nasza władza autonomiczna: ona zapewne obawy publiczności uspokoi...

— Czytajmy!

— Jeden z obecnych, obdarzony donośnym głosem, orator na ludowych wiecach, odchrząknął i zaczął czytać; tonem nastrojonym do powagi przedmiotu:

„Sroga klęska pomoru nawiedziła nasze miasto i liczne od kilkunastu dni porywa ofiary!..

— Co pan czytasz! — zawołała jedna z pań — to pewnie pański koncept; z cholerą się nieżartuje...

I kilka osób w niedowierzaniu przysunęło się do plakatu, aby się naocznie przekonać... Niestety tak stało co do słowa, i to wielkiemi literami — na pomyłkę druku niepodobna było złożyć.

Naraz, w wesołem towarzystwie stało się głuche milczenie. Orator chciał czytać dalej — ale jedna z dam w wielkiej alteracyi zawołała: Nieczytaj pan! Jeżeli taki początek, jakiż musi być koniec. Jedni pobledli, drudzy poczerwienieli, a wszyscy jak siedzieli przy herbacie, zaczęli patrzyć ze wstrętem na poziomki nęcące aromatyczną wonią; a kto dolał sobie śmietanki do herbaty, odsuwał ją i prosił o czystą. Zgoła, odezwa ta sprawiła piorunujący efekt. — Co za szkoda, że autor jej niebył świadkiem tej sceny, a niezawodnie uwierzyłby w potęgę krasomówczą.

— Czy uważaliście państwo — odezwał się ktoś po chwili, gdy przeszło pierwsze osłupienie — był to blady jegomość, mający sławę głęboko myślącego: czy uważacie państwo, że tu jest coś więcej niż cholera... Plakat mówi o „pomorku." Cóż jest pomorek? Oto zdrobniały wyraz morowego powietrza. Zdawałoby się, sądząc z tego wyrażenia, że miasto nasze nawiedziła ta sama plaga, o jakiej często bywa wzmianka w historyi, plaga, która zmiatała nie na setki lecz tysiące... Na morowe powietrze ludzie padają jak muchy... kto niewierzy niech czyta: Powietrze w Barcellonie, czyli listy dwojga kochanków...

— Dobijasz nas pan swojem tłumaczeniem i tą Barcelloną... Zmiłuj się przestań... zawołało kilka głosów.

— Powietrze w Barcellonie to przecież fakt — jednakowoż oficyalne wyrażenie plakatu musi mieć swoją doniosłość... inaczej bowiem, trzebaby przypuścić, że to figura retoryczna...

— I tak jest w samej rzeczy — mówił ów jegomość, który trzymał plakat i czytał go do końca — jest to figura retoryczna, rodzaj wydętego balonu, który potem schodzi do bardzo małej objętości.

Odkrycie to nierozpędziło jednak skutków pierwszego wrażenia...

Niedziwiłbym się wcale, żeby niejedna z tych pań, które pobladły i zaczęły się skarżyć to na ból głowy to na jakiś wewnętrzny niepokój, nieprzypłaciła choćby migreną, tej figury retorycznej... Ja sam, chociaż się cholery nieboję — ale wróciwszy do siebie, ciągle tylko o niej myślałem, a chociaż odpędzałem te czarne myśli, wracały natrętnie... Że zaś mam zwyczaj przed zaśnięciem brać pierwszą lepszą książkę jaka pod rękę podpadnie, trafiło się, że na stoliczku moim znalazł się tomik księdza Baki: *Uwagi o śmierci nieochybnej.*

— Pomorek, cholera i Uwagi o śmierci nieochybnej — jakiż to zbieg okoliczności!

Dzięki ci kochany Bako, byłeś dla mnie prawdziwym kordyałem, tak wesoło wydrwiłeś wszystkie marności i nędze tego świata, że wcale go nie żal, bo i za co go żałować.

Że tu dobra mało wiele
Chyba świadczy mądre ciele.

A zresztą:

Z pisma wiecie:
Źle na świecie!
Życie wojna
Niespokojna.
Ciało kat —
Świat — psu brat.
Świata okrąg krętna cyga
Nędzna, szczupła, jako figa.

Dla tego też nie ma tu co robić:

Do nieba
Potrzeba.
Tam pokoje
Słodkie zdroje
Obłoki
W potoki
Obfite
Zakryte...

Wprawdzie na opis rozkoszy niebiańskich niewysadza się poczciwy i jowialny poeta, kiedy tam obiecuje tylko „Obłoki i potoki," ale to nic nieszkodzi, wyobraźnią można sobie resztę doprawić.... W każdym razie, jeżeli jeszcze was czytelnicy moi i to nieprzekonało, że świat niewiele wart, to tam znajdziesz jeszcze potężniejsze dowody:

Świat bałamut i fiut, fiut
Nic po nim nie gut, gut, gut.
Dwór niebieski to dwór, dwór, dwór,
Świat plew pełen wór, wór, wór.

Jego też śmierć niebardzo strasznemi kolorami odmalowana.

Śmierć babula
Jak cybula
Łzy wyciska
Gdy przyciska...

Uwija się czasem z kosą lub pałką... zresztą wcale ujmująca, choć chytra

Śmierć matula
Nas przytula
Głaszcze, wabi
Nim zadławi...

Słowem, wiersze księdza Baki wprawiając w dobry humor, mogą być tem samem daleko zbawienniejszym środkiem przeciw cholerze, niż wszystkie najbujniejsze figury retoryczne... Postrzegłem jednak, że choć wszystkie stany i kondycye przechodzi i ostrzega o tym nieuniknionym gościu z klepsydrą i kosą — nic nie mówi o tych, co sami idą na jego spotkanie, nieczekając aż do nich przyjdzie... Pokazuje się z tego, że były to inne jakieś czasy, kiedy ksiądz Baka kwitnął... O samobójcach poeta nic niewiedział.

Cóż się to stało, że teraz prawie dzień nieprzejdzie, aby niedonoszono o jakim samobójcy... Ten się topi, ów truje, inny w łeb sobie strzela, ów rzuca się pod lokomotywę, inny z wieży skacze.... Co za rozmaitość!

Niektórzy utrzymują, że samobójstwo jest modą, tak, jak noszenie fałszywych włosów, krynolin, trzewików na korkach. Być może, z temwszystkiem tłumaczenie to wygląda na dowcipny paradox, a rzeczy nietłumaczy. Źródłem mody jest próżność lub chęć podobania się, a przecież ani próżność ani kokieterya nie może być źródłem samobójstwa. Moda jest słabostką obyczajową, kiedy w samobójstwie widać chorobę duszy; straszniejszą niż cholera, dżuma i żółta gorączka. Jedni utrzymują, że *auri sacra fames* główną jej przyczyną, ale i na to się nie piszę, bo ludzie zawsze chorowali na żądzę zbiorów. Baka znał ich dobrze i o nich mówi:

Złota siatka
Ta im matka,
Trzos bratem
Z Eufratem
Pieniążek
To bożek.

A chociaż mi wbił nielada sęk tym „Eufratem", jednakowoż suponuję, że to rym piękny tego wymagał, tak samo jak odezwa o desinfekcyi i rozdawaniu zupy rumfordzkiej wymagała na wstępie pięknej figury retorycznej.

Otóż ja sądzę, ani moda, ani *auri sacra fames*, chłód, ani gorąco, ani głód, ani trud, jest głównem źródłem tej epidemii samobójczej... Prawdziwem jej źródłem jest wypróżnienie duszy przez bezwy-

Nie zwykliśmy się wdawać w prywatne spory towarzystw lub instytucyj publicznych. Zamieszczamy tu wszakże artykuł *Prawdy* o sporach Besidy z Domem Narodnym, ze względu, że wykazane w nim postępowanie świętojurców ma swą polityczną cechę i że ciekawą jest walka Rusinów narodowców prześladowanych przez Moskalofilów. Otworzenie oczu na knowania świętojurskie może też bardzo przyczynić się do osłabienia ich niczem niezasłużonego wpływu, który o ile się zdaje, coraz bardziej zachwiewa się i może z czasem uwolni kraj nasz od tej plagi moskiewskiej, Oto artykuł *Prawdy* wyjaśniający spory Domu Narodnego z towarzystwem ruskiej Besidy:

Besida ruska i dom narodny.

Nieraz wspomnieliśmy już w *Prawdzie* o sporach, jakiemi w nowszych czasach zarząd „Domu narodnego" niepokoił „Ruską Besidę." — Ograniczyliśmy się przytem na podaniu krótkich wieści o tej tak ważnej i doniosłej sprawie, bo nie chcieliśmy publicznem przedstawieniem całego toku sporów przeszkodzić doprowadzeniu ugody, do której towarzystwo „Ruska Besida" w wspomnionej sprawie słowem i czynem dążyło.

Dzisiaj jednak, kiedy zarząd Domu Narodnego wytoczeniem nowych sporów i sposobem ich prowadzenia jasno dowiódł, że mu chodzi o zniszczenie wsystkich rusko-narodowych towarzystw i instytucyj, których członkowie niechcą wierzyć w nieomylność pp. Pawlikowa i Kowalskiego, dzisiaj poczytujemy sobie za obowiązek zaznajomić naszych czytelników dokładniej z stosunkami Ruskiej Besidy i Narodnego Domu.

Na prośby Rusinów miasta Lwowa, złączonych w towarzystwo „ruska Rada" (nie teraźniejsza russka Rada), podarował najjaśniejszy Ces. Franciszek Józef Rusinom miasta Lwowa pogorzelisko byłej uniwersyteckiej biblioteki na wybudowanie cerkwi, a później także Rusinom miasta Lwowa ruiny spalonej w r. 1848 akademii z dotyczącym gruntem na założenie rusko-narodowego Instytutu. O tych darowiznach uwiadomiono Rusinów miasta Lwowa reskryptami ministerynlnemi z 25 sierpnia 1849 L. 227 i 11 października 1849 L. 19755 i oddano im grunta i ruiny na dniu 8 listopada 1849.

Przy tem oddaniu występowali jako pełnomocnicy Rusinów miasta Lwowa: Michał Kuziemski, Iwan Towarnicki, Iwan Zaczycki, Iwan Żukowski, Jury Balej Balij, Awdykowski i Piotr Łoziński.

Tymczasowe zawiadowstwo darowanego majątku i funduszów, przeznaczonych na budowanie cerkwi i na narodowy instytut, oddano komisyi złożonej z 10 członków. Komisya ta zawiadowała powierzonym jéj majątkiem, a kiedy część członków téj komisyi pomarła, część dla przyczyn, które innym razem rozbierzemy, usunęła się, dopełnili się pozostali członkowie nowymi towarzyszami, chociaż do tego nie byli uprawnieni.

Tak uzupełniona komisya ułożyła sobie statuta, które c. k. Namiestnictwo dnia 11 lutego 1869 L. 7257 zatwierdziło.

Ciekawe to statuta; w nich bowiem zrobiono z majątku fundacyjnego (po części darowanego przez Cesarza, a po części złożonego z krwawo zapracowanych datków ruskich patryotów) majątek „Towarzystwa," którym członkowie pewnego pięknego poranku na swym walnem zgromadzeniu posłów między sobą podzielić się mogą, jeżeli naród nie upomni się o swój majątek i nie przypomni pp. autorom statutów, że władza polityczna zatwierdzając statuta, mogła orzekać o tych statutach tylko ze stanowiska względów publicznych, a nie mogła sądzić o prywatno-prawnych stosunkach, albo zmienić ustalone prawa własności.

Kontrola nad majątkiem fundacyjnym należy podług wspomnionych statutów do walnego zgromadzenia członków towarzystwa; że zaś członków mianuje komisya, a względnie rada zawiadowcza, do której administracya majątku należy, na to wychodzi: że administratorzy sami mianują swoich kontrolorów; a tak i absolutoryum będzie na zawsze z góry zapewnione, osobliwie kiedy rada zawiadowcza, równie jak przed nią komisya systematycznie odmawiać będzie przyjęcia na członków ludzi, którzy nietylko zechcą ale i potrafią prawdę znać i prawdę wypowiedzieć!

Ale może błędy statutów nie przeszkadzają dobremu prowadzeniu dzieła? Przypatrzmy się. Do budowania cerkwi nie wzięto się dotąd, chociaż znaczny pieniądz na ten cel został złożony. Narodny Dom wybudowano, ale nie postarano się do tego czasu nawet o zaintabulowanie Rusinów za właścicieli tego domu, który do dzisiaj figuruje w tabuli jako własność funduszu szkolnego! Przez to narażeni są Rusini na utratę swego majątku narodowego, a najmniéj na niepotrzebne prawnicze zawikłania, którym bardzo łatwo możnaby zapobiedz przez wniesienie podania o intabulacyę. Podanie takie napisze każdy prawnik miernych zdolności za ćwierć godziny, a komisya Narodnego Domu, nie zdobyła się na wniesienie takiego podania za całych dwadzieścia lat swego istnienia, a nowa rada zawiadowcza również nie miała czasu dotąd pomyśleć o tabularnem zabezpieczeniu praw Rusinów do Narodnego Domu.

Ale cóż dzieje się w tym domu? Biblioteka, któréj książki, tak jak inne ruchomości narodowego instytutu dotąd nie są w inwentarz spisane, walają się bez porządku; zarówno zostają w nieładzie zarodki przyszłych muzeów i artystycznych zbiorów. Nikt z tych instytucyj nie korzysta.

Bursa (utrzymywana jedynie z dobrowolnych ofiar. *Przypisek tłómacza* umieszczona w Izbach wilgotnych, do których przez cały rok słońce nie zagląda, a uczniowie umieszczeni w niéj narażeni są na zrujnowanie zdrowia. Czyż można dać lepsze izby, kiedy najpiękniejsze pokoje Narodnego Domu zajęli dla siebie członkowie rady zawiadowczéj, którzy podług § 42 statutów Narodnego Domu żadnego wyangrodzenia brać nie powinni za pracę koło instytucyi narodowéj!

Jak punktualnie ci panowie przytoczonego paragrafu przestrzegają widać z następującego zdarzenia: Jego Przewielebność p. Józef Kulczycki zadowalnia się tem, że nosi tytuł „prezesa rady zawiadowczéj Narodnego Domu" roczną pensyą 600 złr. z kasy Narodnego Domu; Wielmożny Bazyli Kowalski, radca sądu wyższego krajowego, senior Instytutu Stauropigijańskiego, kawaler papieskiego orderu, kandydat na ojca Rusi, były kandydat na baronostwo, autor statutów, w których umieszczony jest wspomniany § 42, ma za to, że oprócz wyżéj wyliczonych tytułów, jeszcze tytuł „wiceprezesa rady zawiadowczéj Narodnego Domu" nosi, pomieszkanie w tym domu za 500 złr., składające się z siedmiu wielkich frontowych pokoi z kuchnią, balkonem i innemi przynależytościami, za które to pomieszkanie podług teraźniejszych cen we Lwowie możnaby dostać co najmniéj 1300 złr.

W ślady prezesa i jego zastępcy wstępują prawie wszyscy z pozostałych członków rady zawiadowczej domu Narodnego. Towarzystwo „Ruska Besida," założone w r. 1861 za inicyatywą ś. p. radcy Ławrowskiego, w celu zbliżenia lwowskich Rusinów, i dla nauki i zabawy, poczęło się rozwijać znamienicie. Umieszczone w domu Narodnym, jako Towarzystwo, które spełniało zadanie zamierzonej przez Cesarza fundacyi, objęło ono Rusinów wszystkich poglądów politycznych, łączyło ich, przyczyniało się do wzajemnej wymiany zdań, do wzajemnego porozumienia i wyrozumienia, do podniesienia narodowego poczucia między Rusinami, a przez to do podniesienia ogólnego dobra narodowego. Osobliwie korzystną okazała się dla ruskiej narodowości działalność Besidy ruskiej, odkąd Besida zaczęła urządzać ruskie teatralne przedstawienia. Za używanie pokoi, w których Besida była umieszczona, płacił wydział tego towarzystwa, uwzględniając, że przy celach narodowych, Besida ma także na celu zabawę członków swoich, różnemi czasami różne datki, nakoniec zaczęto płacić 200 złr. w ratach kwartalnych. Przedstawiony korzystny stan „Ruskiej Besidy," nietrwał jednak długo. Mało pomału zaczęli napełniać Besidę ludzie, którzy cele osobiste uważali za wyższe nad dobro narodu i Towarzystwa. Kierownictwo Ruskiej Besidy dostało się w ręce trójki: Kowalskiego, Pawlewicza (ajenta polskiej narodowej policyi w r. 1863, a który później przeszedł do cesarsko-rosyjskiej służby policyjnej) i Kułaczkowskiego. Z ruskiej Besidy zrobiła się „russkaja."

Nowy zarząd niewiele zajmował się dobrem towarzystwa. Na Besidzie rozpoczęły się nieporządki — za to kwitła wysoka polityka, jak to jeszcze dzisiaj widać z ówczesnych protokółów Besidy, wysyłano honorowe dyplomy zagranicznym publicystom, którzy w swoich pismach ruską narodową cześć nogami deptali; w domu odmawiano przyjęcia na członków najzacniejszym Rusinom, którzy niechcieli podzielać fantazyi wspomnionej trójki.

Taki porządek nie mógł na długo podobać się zdrowo myślącym członkom Besidy. Nastały nowe wybory (r. 1870) i wysocy politycy upadli przy tych wyborach. Do wydziału wybrano znowu narodowców i ludzi umiarkowanych. Besida zaczęła znowu być ruską (nie russką). Nowy narodowy wydział, którego ukonstytuowaniu nadarmo usiłował przeszkodzić p. Kułaczkowski jurydycznemi kruczkami, wziął się znowu do zaprowadzenia ładu w Besidzie. Pozbierano i odnowiono teatralne dekoracye, które za wysokich polityków pozacierały się po podwórzu Domu Narodowego, wyrzucone na zniszczenie; urządzono znowu narodowy teatr, postarano się o lepszy repertoar teatralny, przyprowadzono do ładu inwentarz, którego formalnego oddania trudno było się doprosić u ustępującego wydziału; pozbierano w nieładzie zostawione akta, ale z tych nie można było dowiedzieć się, czy i co Besida komu, albo kto Besidzie dłużnym zostaje z czasu rządów wysokich polityków; mianowicie także nie można było się dowiedzieć; dokąd wysocy politycy płacili swoim równomyślącym zasiadającym w komisyi Domu Narodowego za pokoje, w których Besida była umieszczona.

(*Dokończenie nastąpi*).

Volksfreund, organ kardynała Rauschera, podaje wiadomość ze Lwowa, że ks. Arcybiskup Sembratowicz, gr. kat. metropolita lwowski, ogłosił 19go lipca r. b. list pasterski do duchowieństwa w sprawie bezpośrednich wyborów do Rady państwa. W liście tym ma on oznajmiać, że łączy się do programu katolików dolno austryackich. Wychodząc ze stanowiska konserwatywnego i wierno-konstytucyjnego, wzywa metropolita duchowieństwo i owieczki swojej archidyecezyi, aby brali udział w ruchu wyborczym w duchu konserwatywno-wiernokonstytucyjnym, tem więcej, że doświadczenie nauczyło, iż sejm nie wybierał inteligencyi Rusinów do Rady państwa, chyba tam tylko, gdzie inaczej nie mógł zrobić i gdy spotęgowana tym sposobem delegacya polska w Radzie państwa spowodowała zmianę ustaw państwowych na niekorzyść narodowości ruskiej, zkąd inne także dla narodowości ruskiej wynikły szkody, które między Rusinami rozpacz, a także emigracyę ruską wywołały, jako już — co powszechnie wiadomo — przywódzcy polscy od kilku wieków na swoją własną polską i na ruską narodowość tylko zgubę sprowadzali. Dalej mówi list pasterski o niskim stopniu oświaty u Rusinów, który jest skutkiem ich położenia smutnego; a ponieważ duchowieństwo ruskie między ziomkami przeważnie jest reprezentantem inteligencyi, przeto tem większy ma obowiązek przy wyborach do Rady państwa pomagać radą i uczynkiem, iżby wybrano inteligentnych deputowanych, którzyby władali językiem niemieckim z dawnych szkół, a także wiadomości prawnicze posiadali, co też byli włościańscy deputowani Rady państwa popierać powinni.

Autentyczność tego listu pasterskiego wymaga jeszcze potwierdzenia, w każdym razie prawdopodobieństwo podobnej kombinacyi przerzucenie się śtojurców na stanowisko stronnictwa centralistyczno-konserwatywnego jest zupełne.

N. Pan zatwierdził wybór bar. Piotra Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej Cieszanowskiej.

Wiedeń 4 sierpna. *N. fr. Presse* przyznała się tedy, jak to wczoraj na innem miejscu podnieśliśmy, że centralistów spotkał zawód zupełny z uwagi na wybory bezpośrednie. Wnioski jakieśmy wczoraj wyprowadzili z artykułu *N. fr. Presse* nie ulegają jak się zdaje wątpliwości, zupełnie bowiem w duchu uwag naszych znajdujemy dzisiaj w *Sonn- u. Montags- Ztg* artykuł, z którego tylko następujący przytoczymy ustęp:

„Coraz głośniejszy słychać alarm w obozie centralistów, coraz przeraźliwszy jest krzyk tej kliki, im bliższą jest chwila wyborów. Przez całe miesiące łudzono siebie i swoich zwolenników kłamstwami o rzeczywistym stanie rzeczy i z dnia na dzień zapewniano, że stronnictwu wiernokonstytucyjnemu idzie bardzo dobrze, że karność w obozie terorystów grudniowych jest wzorowa, iż wszędzie w zupełnej pracują zgodzie, aby tych kilku zdrajców zrobić nieszkodliwymi, przeciwnikom odjąć wszelką nadzieję zwycięstwa. Nagle zmieniła się sytuacya, ze wszystkich stron nadchodzą smutne doniesienia, wiernokonstytucyjni wyborcy odwracają się z oburzeniem od tych, co nadużywali dotychczas ich zaufania, federaliści zajmują wszędzie opróżnione stanowiska. Każden dzień mnoży przykłady odstępstwa w obozie decembrystów. Znakomici przywódzcy widzą się zmuszonymi zająć miejsce na ławie oskarżonych, zamiast na ławach Izby deputowanych, krzyk oburzenia powstaje na odezwę, aby znowu wybierać „starych" tu i w krajach koronnych. Całe Czechy północne oderwały się od kliki, wiele powiatów na Morawie uważać należy za stracone, w Austryi Górnej i w Styryi, zwolennicy stronnictwa prawa zyskują codziennie grunt silniejszy, a nawet w Karyntyi, zwykle wiernokonstytucyjnej, grozi porażka. Wielka posiadłość prawie we wszystkich prowincyach okazuje nader obawę wzbudzające postępowanie. Dla tego też nie ma się co dziwić, jeźli złudna pewność zwycięstwa organów konstytucyonalizmu Verwaltungsratów zmieniła się nagle w próżny jęk, a skarga na nieczynność wyborców wiernokonstytucyjnych brzmi ze wszech stron.

Położenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego jest tego rodzaju, że niczem naprawić się nie da. Nieszczęście jego na tem polega, że miejsce zasad zastąpił interes, i nie było w stanie dotrzymać ani jednej ze swych obłudnych obietnic. Ich system okazał się oszukaństwem, ich przywódcy niezdolnemi. Z hasłem wolności i równości na ustach rozwinęli przymus policyjny i przywilej kastowy, naukę o prawie hegemonii jednego szczepu, a o ślepem posłuszeństwie innych szczepów, podnieśli do znaczenia dogmatu politycznego".

Przytoczyliśmy cały ten ustęp, jest on bowiem jakby rozwinięciem myśli, którą nam wczoraj nastręczył artykuł *N. fr. Presse.*

— W Pradze zawiązał się centralny komitet wyborczy dla Niemców w Czechach. Prezesesem wybrany Herbst, zastępcą jego Schmeykal, kasyerem Dormitzer, sekretarzami Alter i Klaud. Przyjęto postawionych dotychczas kandydatów: Herbsta, Kliera, Krepscha i Streeruwitza.

Rosya.

Rada państwa powzięła następującą uchwałę:

„Jeżeli według przekonania wysokiego rządu uznane zostanie za niekorzystne ogłaszanie lub ocenianie w prasie, w przeciągu pewnego czasu, jakiejkolwiek ważnéj sprawy publicznéj, w takim razie redaktorowie pism peryodycznych wyjętych z pod cenzury będą o tem zawiadomieni za pośrednictwem głównego zarządu do spraw prasowych, stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Za niestosowanie się do podobnego zakazu, aż do jego odwołania minister spraw wewnętrznych otrzymuje prawo zawieszania wydawnictwa na czas nie dłuższy od trzech miesięcy."

Taką jest osnowa najnowszego rozporządzenia prasowego, które właściwie odejmuje pismom peryodycznym wszelką swobodę, ponieważ minister spraw wewnętrznych może ograniczać co raz bardziéj liczbę spraw nad któremi będzie dozwalał dyskusyi, a że zakaz trwać może nieskończenie długo, więc wyjdzie to na toż samo co zaprowadzenie cenzury i wiele pism może będą wolały poddawać się cenzurze, aby chociaż pod jéj opieką wolno im było rozbierać sprawy publicznego życia. Nadto minister spraw wewnętrznych może pewnym dziennikom dozwalać, a drugim zakazywać rozbioru pewnych kwestyj, stosownie do swego widzimi się. Jest to zatem najstosowniejsze zabicie wolności prasy, i téj nawet, jaka w Rosyi istniała.

Wprawdzie dotychczas praktykowało się to samo, i zdarzały się wypadki częste, że rząd zabraniał pismom rozbierać niektóre kwestye, jak to np. miało miejsce z zakazem rozbioru kwestyi środkowo-azyatyckiéj podczas podróży hr. Szuwałowa do Londynu na początku tego roku; ale przynajmniéj dotychczas minister czuł się skrępowanym, gdyż musiał upraszać Cesarza o pozwolenie zakazu w każdym poszczególnym wypadku. Dziś otrzymuje on najzupełniejszą swobodę robienia z prasą co mu się tylko podoba, i ścieśniania jéj swobody w sposób arbitralny, nieograniczony i tajemniczy. W razie zaś, jak mu się podoba dopatrzeć przekroczenie którego ze swoich zakazów, może samowolnie zawiesić wydawnictwo na 3 miesiące.

Prasa obawiała się téj ustawy i z początku broniła się przeciw niéj, potem widać otrzymała zakaz rozbierania téj kwestyi i raptem przycichła, aż niedawno podał *Graždanin* niepokojącą wieść, że ustawa taka została przedłożoną Radzie państwa. Wieści téj zaprzeczyły *Moskowskija Wiedomosti* nie co do faktu, ale zapewniły, że Rada państwa odrzuciła projekt ministeryalny; tymczasem stało się inaczéj, i prasa rosyjska wziętą została pod ścisły rygór.

Nie przytaczamy tu krótkich motywów ustawy, które w sofistyczny sposób starają się dowodzić, że prasa nie zostanie wcale ścieśnioną w swobodnem wyrażaniu swych przekonań, gdy nie idzie tu o nakazanie prasie pisania w pewnym kierunku, ale o uchylenie z jéj sądu przedmiotów, które nie powinny podlegać jawności. Tak rozumować może jedynie rząd, który pismom polskim nietylko nakazuje milczenie, ale poleca im zarazem co i jak mają pisać. A więc i w Rosyi może on to uczynić, że dzienniki będą milczały, lub pisały to co rząd zechce i tak jak to mu będzie dogadzało.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia. Z powodu wyjazdu prezesa centralnego krakowskiego komitetu przedwyborczego posła Dr Zyblikiewicza, przewodnictwo w tym komitecie obejmuje poseł bar. Józef Baum z Kopytówki.

— Na szpital choleryczny u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu otrzymaliśmy od pp. W. i J. Jabłonowskich z Pacykowa 25 złr.

— Wczoraj umarł dyrektor urzędu hipotecznego w Krakowie Bogdan Biberstein Błoński.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 3 sierpnia, wykazuje następujące cyfry:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 22, przybyło 10, wyzdrowiało 2, umarło 7, pozostało 23.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 30, przybyło 8, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostało 33.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało: 33, przybyło 21, wyzdrowiało 9, umarło 10, pozostało 35.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 36, przybyło 5, wyzdrowiał 1, umarło 5, pozostało 35.

Razem pozostało: 121, przybyło 44, wyzdrowiało 15, umarło 24, pozostało 126.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 18, w mieście i na innych przedmieściach osób 8. Razem 26.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 3 osób, umarła 1, wyzdrowiało —, pozostaje 5.

— Przed kilkoma dniami zaszła w Krakowie na Kazimierzu okoliczność, o której przemilczeliśmy w nadziei, że spowoduje ona usunięcie lekarza powołanego świeżo przez Radę sanitarną. Skoro jednak dotychczas to nie nastąpiło, sądzimy, że obowiązkiem jest publicznym domagać się zadosyćuczynienia i obrony chorych przed lekarzem, który nietylko obowiązkowi swemu uchybia, ale naraża chorych na zawód. Lekarz ten wezwany do chorego dziecka pewnego Izraelity, gdy mu ofiarowano zbyt niskie honorarium, rzucił je ojcu dziecka pod nogi. Potąd była to tylko kwestya przyzwoitości, więc mało obchodzi publiczność; ale pomieniony lekarz opuściwszy dom chorego pobiegł do apteki, gdzie już zaniesioną była przepisana przezeń recepta, zażądał jej i potargał, aby przypadkiem dziecko nie wyzdrowiało bezpłatnie. Możnaby mniemać, że zniszczył receptę, w której popełnił jakąś omyłkę, lecz w takim razie byłby napisał inną; nie zawiadomił jednak o tem ojca dziecka chorego. Sprawa ta była wniesioną na Radę sanitarną. Dziwna rzecz, że właśnie lekarze usiłowali w tej Radzie osłonić krok ten, który całemu ich stanowi uwłacza.

— X. Jan Chełmecki uwolnionym został z urzędowania administratora kościoła świętej Anny w Krakowie i parafii w Zielonkach, a jego miejsce zajął ksiądz Ludwik Karczewski spowiednik przy kościele Świętej Anny w Krakowie.

— Wczoraj po południu umarł w Boguminie (Oderberg) zawiadowca komory celnej Jan Becher, który przez długie lata swego urzędowania niegdyś w Krakowie, umiał sobie jednać wszystkich uprzejmością swoją.

— Przewodnika naukowego i literackiego (dodatku do *Gazety Lwowskiej*) zeszyt sierpniowy zawiera: Elżbieta, trzecia żona Jagiełły przez Klemensa Kanteckiego. Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego przez Dr Michała Bobrzyńskiego. Panowanie Bolesława Krzywoustego przez Dr Antoniego Maleckiego. Znaczenie i dążenie t. z. socyalistów z katedry, przez Dr. Leona Bilińskiego. Przegląd krytyczny, przez Dr. Xawerego Lisskego. Monografie miejscowości galicyjskich (Kossowa), przez Aleksandra Wybranowskiego. Notatki literacko-bibliograficzne.

— Mieliśmy wczoraj sposobność, pisze *Gaz. Lwow.*, oglądania pięknego kielicha, ofiarowanego w darze kościołowi ormiańskiemu w Czerniowcach przez Jego Świętobliwość Ojca ś. Kielich ten jest ślicznym utworem sztuki złotniczej włoskiej. Kielich srebrny ozdobiony jest złoconą ornamentyką, pełną szlachetnego stylu, a na podstawce znajdują się trzy artystycznie wykonane figury, przedstawiające Mojżesza, Melhizedecha i Arona. Pod spodem znajduje się napis: *Pius IX Ecclesiae Armenorum Czernovicensi dono dedit A. D. MDCCCLXXIII.* Kielich ten przesłany został na ręce Redakcyi *przeglądu Lwowskiego.*

— Nauczyciele udający się na Wystawę wiedeńską z zapomogą przez Radę szkolną przyznaną, przybędą z Galicyi wschodniej do Krakowa d. 8 b. m. o 5ej zrana, pod przewodnictwem inspektora p. Mandybura, który stara się w Wiedniu o uzyskanie bezpłatnego po-

---

znaniowość; a ponieważ nawet tak licha dusza jak bezwyznaniowa nie może znieść próżni, więc stara się ją nalać złotem lub srebrem. Darujcie czytelnicy tę figurę retoryczną, a raczej stary sposób mówienia; dzisiaj bowiem te wypróżnione dusze nie mogą lać w siebie złota i srebra, kiedy go nie ma, ale wypychają ją papierami, które reprezentują drogi kruszec... Otóż kiedy tak się coś zrobi, że papier zostanie papierem... dusza strawić go nie może i wysadza się z ciała...

Co jeszcze bardziej zaostrza tę chorobę, to niezwykła cześć, jaką świat dziś oddaje złotemu cielcowi... Być ubogim, wychodzi na jedno, co być bezbożnym, dla tego bezbożność tylko w tym zakonie doznaje wzgardy i lekceważenia. A zakon ten z każdym dniem rośnie w liczbę.. Co to za uszanowanie otacza tam arcykapłanów i kapłanów i całą zakrystyę! Niech jeden się znajdzie w towarzystwie, jak mu nadskakują, jak kadzą! Oczy najpiękniejszych kobiet patrzą nań jak w tęczę... Obok niego blednie wszelka inna zasługa zdobyta nie na spekulacyjnej arenie. I dziwić się tu biedakom, co wytężywszy wszystkie siły moralne i niemoralne, aby onego bożka-fetysza złapać do swojej kieszeni (kieszeń jest jakby domową kapliczką, a świątynią kasa ogniotrwała) — naraz opatrzą się, że im się wyślizgnął i wrócić nie myśli — w łeb sobie palą... rozumując bardzo loicznie: bez tego bożka jesteśmy niczem — a więc stańmy się nicością...

Przebaczcie czytelnicy dwa te czarne temata o cholerze i samobójstwie — ale o czemże mówić, jeżeli nie o tych dwóch przedmiotach najwybitniejszych na horyzoncie aktualności...

A wystawa wiedeńska? a Szach?

Zapewne, ale to już nie łączy się tak bezpośrednio z naszem miastem. Zresztą i o tem dosyć już piszą. Któż nie wie, że wystawa jest tak ogromna, że jej nikt objąć nie może — a Szach tak mały, że się prędko poznano na tym potomku Kajanidów i Sasanidów, Dżemszidów, Rustemów, Salów, Feridunów i całego szeregu bohaterów Szach Namy, tak cudownie opiewanych przez poetę, z którym Sułtan Mahmud tak samo się obszedł, jak dzisiejsi wydawcy z autorem. Zamiast wypłacić mu pewną ilość sztuk złota, wypłacił tyle sztuk miedzi.

Alcż i Szach zaczyna już nudzić, choć każda jego wizyta bardzo drogo kosztuje. Wyrachowane Szwajcary widząc, iż nie mogą rachować na sprzedaż swoich serów w Iranie, przyjęli Szacha jak każdego innego śmiertelnika, zasłaniając się kalemburem: po co nam Szacha, kiedy dziewięciu takich Szachów mamy u siebie? *Nous avons Neuf-cha-tel!*

Kiedy się już wpadło na temat kalemburowo-anegdotyczny, szukajmy na bliższej nas scenie tych lotnych pyłków, które mięszając się z naszym oddechem, sprowadzają kichanie, a lotniejsze dostając się aż do mózgu, drażnią tam nerw śmiechu. Albowiem na zasadzie moich badań fizyologicznych śmiech bywa dwojaki: jeden mózgowy, drugi serdeczny... Nie wiem czy się zgodzą na to fizyologowie z profesyi — ale na teraz obstaję przy moich pyłkach... Pyłki te są zazwyczaj najsubtelniejszemi cząstkami kurzu... Któż nie słyszał o kurzu wzniecanym tymi rydwanami, co to wyścigały się na Olimpijskich igrzyskach... Było to w starożytności — dzisiaj miejsca owych rydwanów zajęły dzienniki, te pochodnie opinii, i nieraz takiego narobią tumanu, że człowiek dostanie aż zawrotu głowy, a w oczach tak mu pociemnieje od onych pochodni, że dobrze się namęczy, nim trafi na drogę...

Niema czemu się dziwić — w takie upały czy może się obejść bez kurzawy? Alcż bo to nie lada tuman zrobiono we Lwowie około krakowskich artystów, a mianowicie krakowskiej artystki, która tam pojechała na „występy gościnne", mówiąc stylem recenzyj teatralnych. Zaprosiny były tak wdzięczne, tak obiecujące: a że artystów żywiołem sława — któryż artysta oprze się uśmiechom tej bogini ubranej w girlandy i wieńce?...

Pojechała tedy pani Hoffman ażeby przed publicznością lwowską, która nie wiem czy się czem różni od krakowskiej, zaprodukować się w kilku rolach, przekonana że ją spotka takie same przyjęcie, do jakiego na scenie krakowskiej przywykła. I rzeczywiście nie zawiodła się. Publiczność, pomimo że czasu gorąca, woli zieloność ogródków i łąk, niż miękkie fotele w zaduchu, dość licznie uczęszczała każdą razą, co grała p. Hoffman, do sali widowisk — od czego się jednak wstrzymywała, przed jej przybyciem a szczególniej po jej wyjeździe przestając raczej z piękną naturą i rzęsisto oświetlonem niebem. Sam ten fakt, już byłby wymownem świadectwem, że gra artystki musiała zainteresować, jeśli w najniedogodniejszej dla widowisk porze, widzów nie brakło. Ale co tam fakt! Inna zabawniejsza komedya miała się tam odegrać...

Owe wdzięczne drukowane jedwabne słówka, które tak gościnnie wabiły artystkę do Lwowa zmieniły się nagle w ponure milczenie, lub uśmiech ironiczny...

Sekretem tej komedyi ma być, że te kaganki i pochodnie, czy lampy, co się miały rozpalić, aby publiczności świecić na stromych wyżynach estetyki i krytyki dostały zakaz od swoich lampiarek, które je zwykle rozpalają, żeby przez czas pobytu krakowskiej artystki nie ważyły się świecić, lecz kiedy niekiedy zaczadzać dymkiem niedogaszonych knotów...

I stało się tak — choć powiadają, że właściciel jednej lampy, która nie chciała się palić, wyrzucił ją, a natomiast wziął inną, a ta z funkcyi swej wywiązała się w najlepszy sposób...

Publiczność tedy, choć nie znalazła rzęsistych świateł na drodze estetycznych manowców i dramatycznych labiryntów, instynktem umiała się oryentować — i teraz śmieje się i z lamp i lampierek, — a słychać nawet że się czuje cokolwiek obrażoną tem przypuszczeniem, że bez pomocy owych świateł objaśniających, nie jest w stanie nic sama sobie objaśnić i wyjaśnić. Koniec końców artystka krakowska wyszła obronną ręką; publiczność dała jej oklaski i kwiaty, w drukowanych organach odezwało się kilka zdań wytrawniejszych tak o jej grze jak o sztukach w których grała, mianowicie o *Fedrze* Rasyna, co było prawdziwą niespodzianką.

Jeśli nie zupełnie udała się intryga co do osoby artystki — to za to starano się zemścić nad całą inteligencyą krakowską. Zdaje się że Lwów naśladuje w tem panią kasztelanową Kamieńską, która jeżeli kogo nie lubiła, to nie lubiła jego żony, dzieci, koni, nawet papug, karłów i piesków. Znalazł się jakiś rycerz ze spuszczoną przyłbicą, który wystąpił na arenę i rzucił w oczy krakowiakom swoją rękawicę wprawdzie nie żelazną, ale robioną na drutach, wyciął gorzkie prawdy jej estetykom i krytykom teatralnym, zarzucając im zbrodnię chwalenia tego co dobre i piękne. Zapewne, że to być nie powinno, raz że się artyści pochwałami psują, a potem, że zawsze bezpieczniej i korzystniej jest ganić, gdyż ganiąc, można w oczach dobrodusznych uchodzić za wielkiego znawcę; przecież sam Mickiewicz powiada:

Rozsądni najprzód spojrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą

Jasne to i prawdziwe jak tegoczesna Jasnawielmożność lub Jasna Oświeconość, że krakowscy krytycy srodze zawinili tem swojem unoszeniem się nad pięknościami gry artystów swego teatru. Oni to wyśrubowali taką Modrzejewską, Rapackiego, Ładnowskiego, że pierwsi figurują na scenie warszawskiej, drugi na lwowskiej. Kraków stara mieścina, jakie ma prawo kogo chwalić, dopóki Lwów nie pochwali?...

Zgoda i na to, dla świętego spokoju. Ale pod tym jednym warunkiem, że dopóki Lwów nie przestanie chwalić swoich teatralnych miernostek, dopóty i Kraków nie przestanie podnosić prawdziwych artystycznych talentów. Warunek nie jest tak twardy, a jednak Kraków od niego nie odstąpi; ma on bowiem jedną manię czy słabostkę, że rozmiłowany w sztuce, kocha ją prawdziwie, i nigdy się nie zniża do kabały. Podoba mu się kto, sypie mu pochwały, obrzuca wieńcami — nie podoba, milczy. — Ale uśmiechem przymilania nikogo nie wabi, aby dostawszy go pośród siebie, omotać pajęczynami bezsilnej intrygi.

Wygląda to na chęć wyzyskiwania lada okoliczności na manier wiedeński.

Pokazało się jednak, że i ta intryga i ta diatryba przeciw krytyce teatralnej krakowskiej, której *Dziennik Polski* otworzył swoje szpalty, nie była bez śmiesznej strony, kiedy w tym samym dzienniku, wyżartował ją p. Lam — a przyszło mu to z taką łatwością, jak szpilką przekłówać pęcherze... Zapewne sobie przypomną czytelnicy, jeżeli sobie przypomną — artykuł przeciw krytyce który odznaczał się pięknem nadęciem na ton poważny...

Warto aby już raz ustało, to nie powiem współzawodnictwo, między dwoma bratniemi miastami, lecz ten rodzaj szykany której źródłem zdaje się być zazdrość Metropolii galicyjskiej, do stolicy maleńkiego księstwa, które przed laty było sobie malutką Rzecząpospolitą...

Ależ pytamy: Czego Lwów ma Krakowowi zazdrościć? alboż nie ma pięknej góry Zamkowej, wprawdzie bez zamka lecz z kopcem Unii, alboż nie ma wieży ratusznej wyższej niż nasze wszystkie wieże, a Pełtewka której się nie widzi lecz czuje; a wyścigi konne, a wiece ludowe, a mówcy... toż to mało? Kto taki pan, niechże nam biedakom pozwoli się cieszyć się tym naszym niezgorszym teatrem, i odrobiną tych malarzy i rzeźbiarzy, którym jakoś tu nie źle, bo ich kochają i podnoszą...

Słowem pozwólcie nam wyznawać piękne i dobre — a nawet jak ktoś się wyraził, „terroryzować pochwałami", a już zatrzymajcie przy sobie monopol na wszystkie brzydoty teraźniejsze i przyszłe.

mieszczenia. Nauczyciele krakowscy przyłączą się do tego grona, które opuści Kraków tego samego dnia popołudniu.

— Nagrody na Wystawie powszechnej wiedeńskiej mają sobie przyznane z Galicyi za oddział chowu bydła i zwierząt domowych: za bydło rogate medal zasługi: hr. Adam Potocki w Krzeszowicach i Felicyan Szybalski w Czernichowie; za owce: Antoni Jabłonowski z Hujcza pod Rawą i Teofil Wasilewski z Czudca dyplomy uznania, a Kunde medal dla pomocników.

— Zazwyczaj powoływano rezerwistów i urlopników na ćwiczenia wojskowe na d. 1 września t. j. po ukończeniu zbiorów w polach. W tym roku zwołanie to nastąpiło już na d. 1 sierpnia, lecz drogą telegraficzną ministeryum kazało wstrzymać ten nakaz z powodu częścią zbiorów częścią cholery.

— We Lwowie od d. 1 do 3go sierpnia zachorowało na cholerę 16 osób, umarło 2. Chorzy należą przeważnie do klasy robotników, między nimi 6 starozakonnych. Oprócz dwóch wypadków śmierci, przypadłości u innych osób były słabe.

— D. 17 lipca umarł w Biegnowicach w powiecie Nowo Sądeckim pleban rzym. kat. X. Jan Pallar. Prawo patronatu wykonywa N. Pan. Parafia liczy 943 dusz. Uposażenie stanowi około 80 morgów ziemi i kapitał 4710 złr. Czysty dochód obliczony na 428 złr.

— Ministeryum handlu postanowiło odnowić na lata 1873/4 i 1874/5 stypendya ustanowione w r. 1869 przy szkole muzeum sztuk i przemysłu pod dotychczasowemi warunkami. Kompetenci winni się zgłosić przed rozpoczęciom roku szkolnego do dyrekcyi muzeum z świadectwami i próbami rysunków.

— Wyszedł w Paryżu dramat p. t.: *Un moment de Toute Puissance*, na tle tylokrotnie już obrabianem historyi Dymitra Samozwańca. Autor ma być polskiego pochodzenia Juliusz F., jak donosi krytyk w *J. des Debats*, Louis Ratisbone, który podnosi wysoką wartość dramatu historycznego, jaki oddawna już nie ukazał się zdaniem jego w literaturze francuskiej, nie wróży mu jednak powodzenia scenicznego. Równocześnie w Krakowie p. Józef Szujski opracował ten sam temat w dramacie *Maryna Mniszchówna*, który niebawem ma się ukazać na scenie.

— Szach perski obliczył, iż najtaniej na tem wyjdzie, gdy zamiast podarków rozdawać będzie ordery, a że order perski słońca jest kosztowny, jako otoczony brylantami, przeto pierwszym owocem podróży europejskiej będzie pod tym względem oszczędność. Szach postanowił utworzyć nowy order, nazwiskiem „Nasri", co znaczy „zwycięstwo", podzielić go na 5 klas i wziąść za model do niego order austryacki Franciszka Józefa.

Wiedeńczycy są już strudzeni Szachem, który ich codzień zawodzi. W niedzielę miał być na wyścigach konnych i czekał na niego osobny pociąg, ale Szach nie ruszył się z Laxenburga, przechadzając się po parku lub śpiąc, a przed wieczorem strzelał do dzikich kaczek; potem jeździł trochę konno na swoim białym ogierze, którego ogon malowany na czerwono, a wieczorem siedział i leżał na terasie. W piątek ma wyjechać do Tryestu, a stamtąd odpłynie do Stambułu.

— W jednym z zakątków wystawy wiedeńskiej znajdują się dwie klatki, a w nich maleńkie ptaszki o krasnych piórach, od czasu do czasu trzepocą skrzydełkami, ruszają główką, a gdy otworzą maleńki dzióbek, śpiewają różne melodye, jak wyuczone słowiki. A istotnie bardzo to dokładnie wyuczone ptaszki, gdyż są to automaty. Coś podobnego czytamy w *La Patrie*, dzienniku genewskim. Podczas pobytu Szacha w Genewie dano mu śniadanie, przy którem zwróciła uwagę jego skrzyneczka w kształcie przyciskadła bardzo pięknie wyrobiona, z emalią wyobrażającą tryumf umiejętności według Bouchera. Na przodzie jej maleńki zegarek, a pod nim sprężyna, za przyciśnięciem której wyskakuje maleńki ptaszek i śpiewa naśladując skowronka do złudzenia. Dzieło to sztuki wyszło z fabryki znanej pp. Patek, Philippe i Sp. Prezydent Związku p. Cérésole widząc, jak dalece Szach zachwycony jest tem cackiem, podarował mu je na pamiątkę pobytu w Szwajcaryi.

— Telegram z Nowego Jorku z d. 3 b. m. donosi, że miasto Portland w kraju Oregon nawiedzone zostało wielkim pożarem, który zniszczył 366 domów. Szkodę obliczają na 1 1/2 miliona dolarów.

— W pobliżu miasta Wigan w hrabstwie Lancaster w Anglii zdarzył się na kolei żelaznej d. 2 b. m. wypadek, którego ofiarą padło 10 osób.

— Dnia 4 sierpnia pogoda; termometr w cieniu od 8·8 doszedł do 20·8 R. Barometr ciągle zwolna opada; dnia 5 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.63, termometru 11·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 6go sierpnia: Przemienienia Pańskiego.

Sprawy sądowe.

Lwów 4 sierpnia.

Proces Dra Śmiałowskiego przeciw „Dziennikowi Polskiemu.

Przewodniczący Trybunału Radca Kolasiński Sędziowie: Ortyński, Mogilnicki.

Sędziowie przysięgli: pp. Lis, Bogdanowicz, Sidorowicz, Komar, Keller, Floch, Klein, Mazurkiewicz, Romer, Bratkowski, Winter, Müller.

Zastępca oskarżonych adwokat Ludwik Wolski.

W październiku z. r. pojawił się w *Dzienniku Polskim* inserat niezwykłej objętości pod napisem „Przestroga" w którym niejaki p. Antoni Bobrowski wystąpił z ciężkiemi zarzutami przeciw tutejszemu adwokatowi Drowi Śmiałowskiemu, posądzając go, iż korzystając z niewiadomości klientki swojej p. Anny Konopackiej zagarnął cichaczem bezprawnie część realności 5 morgów obszaru mającej, którą to realność, nabywszy ją dla swej klientki na publicznej licytacyi i przyrzekłszy oddać jej takową na własność, bezprawnie dla siebie zatrzymał.

Wydział Izby adwokatów, do którego p. Anna Konopacka skargę wniosła, sprostował powyższy inserat w „Dzienniku." Do tego sprostowania poczyniła Redakcya ze swej strony uwagi, nadmieniając, że akta d. tyczące czytała, że treść tychże spowodowała ją do umieszczenia powyższego inseratu, z którego wynika, że Dr Śmiałowski, będąc kuratorem sądowym p. Anny Konopackiej skrzywdził ją i jej dzieci, a w procesie przez nią wytoczonym bronił się tylko kruczkami adwokackiemi.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz jak następuje: W sam dzień licytacyi pojawiła się p. Anna Konopacka u p. Dr Śmiałowskiego i rzewnemi łzami błagała go, aby ją przy licytacyi jej realności ratował, bo chociaż jej p. Górski obiecał, że jej z wolnej ręki za realność da 3200 złr. to później porozumiawszy się z licytantami tylko 2000 złr. dawał. Na zapytanie, dlaczego przychodzi z takiem żądaniem do nieznajomego, oświadczyła p. Konopacka, że ją przysłała przyjaciółka jej p. *G.*, którą p. Śmiałowski przy podobnej sposobności od równie niekorzystnej licytacyi ochronił. Niewidząc możności zatamowania licytacyi już rozpoczętej zrazu p. Śmiałowski jej odmówił, gdy jednak usilnie błagała, padając na ziemię, aby licytantów do sumy 3200 złr. pędził, dał się p. Śmiałowski do tego namówić, i w istocie do 3135 złr. wypędził cenę kupna, a gdy nikt więcej już niedawał i p. Górski w oczy p. Konopackiej powiedział, że jej z wolnej ręki tylko 2000 złr ofiarował, a więcej dać nie myśli, musiał p. Śmiałowski realność nabyć. Nieprawdą jest jakoby Konopacką po nabyciu realności z tejże wyrzucił, równie fałszem jest, jakoby jej przyrzekał, iż przy własności tej realności ją pozostawi, bo niebędąc Krezusem, zwłaszcza na początku swego zawodu i mając sam pięcioro dzieci, podobnej obietnicy osobie zupełnie nieznanej uczynić nie mógł i nie uczynił.

Pod zarzutem obrazy honoru stoją tedy przed sądem pp. Antoni Bobrowski, jako autor inseratu i Henryk Rewakowicz, jako redaktor *Dziennika Polskiego* i autor uwagi poczynionej do sprostowania Izby adwokackiej.

P. Antoni Bobrowski tłumaczył się, że wszystkie zamieszczone w inseracie okoliczności czerpał z aktów sądowych i gotów jest udowodnić takowe.

Pan Rewakowicz oświadczył zaś, że jakkolwiek redaktor za inseraty nie odpowiada, zwłaszcza, że inserujący imieniem i nazwiskiem był podpisany, dostrzegłszy, że inserat zawiera zarzuty na osobę Dr. Śmiałowskiego, znanego ze swej prawości, dozwolił na umieszczenie inseratu tego dopiero wtedy, gdy z aktów przekonał się, że p. Śmiałowski w duplice groził wytoczeniem procesu o obrazę honoru i tego nie uczynił — a powtóre, że sam sędzia pierwszej instancyi w motywach wyroku w sprawie przeciw Dr. Śmiałowskiemu, uwolnił p. Konopacką od ponoszenia kosztów „ponieważ w dobrej wierze swego dobrego prawa poszukiwała."

Zastępca oskarżyciela Dr Wolski zwraca tu uwagę sądu, że to jest nieprawdą, a mianowicie że p. Konopacka na koszta została zasądzoną. Odczytano tedy wyrok i motywa tegoż, i pokazało się, że p. Rewakowicz i p. Wolski mieli słuszność, gdyż wyrok opiewał na bezwarunkowe zapłacenie kosztów, gdy przeciwnie motywa w istocie zacytowany przez p. Rewakowicza ustęp zawierały.

Po kilku krótkich niewiele znaczących przemówieniach, odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

(*Dokończenie nastąpi*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go sierpnia.

Na wczorajszy targ na Baranie, nie dowieziono jeszcze żadnego zboża.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był bardzo mdły, dowóz zboża nie wielki a kupców jeszcze mniej niż poprzednich targów, tym razem nawet Górale po kukurudzę nie przybyli.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 13·— do 13·40, białą od 13·20 do 13·80, żyto na wagę 160 f. od 9·75 do 10·30, jęczmień na wagę 140 f. od 7·— do 7·50, owies na wagę 100 funt. od 4·50 do 4·75, kukurudzę od 8·20 do 8·40, rzepak od 9·50 do 9·75.

Wiedeń 4 sierpnia.

Znowu mamy za sobą taki tydzień, jakich od wybuchnięcia kryzys, czyli od początku maja mieliśmy już kilka; jak wtedy, tak i teraz przychodzi skonstatować znacznie większy, mianowicie w ostatnich dniach, ruch i życie, oraz wyższe kursa w obiegu będących papierów, i to wszystko tak wyraźne i niezwyczajne, jak na dzisiejsze okoliczności i porę roku, że nawet nieoptymista mógłby to uważać za istotny zwrot na lepsze.

Już nas często podobne pozory oszukały i regularnie po takiem podskoczeniu spadały kursa tem niżej i tem raptowniej; lecz dla tego bynajmniej posądzać nie chcemy, czy tym razem tak samo będzie. Tylko prosimy zauważać, że wyraźnie tu mówimy o kursach papierów i przyznajemy, że te się podniosły, lecz przytem nie mamy tu wcale na myśli sytuacyi ogólnej, ani położenia i przyszłości każdego instytutu z osobna, gdyż te w niczem się nie odmieniły, i to ani na teraz, ani pod względem przyszłości.

Ale najprzód wspomnijmy co do kursów, o jednym niezbitym fakcie. Podniosły się one, jak zwykle, skutkiem liczniejszego kupna, lecz te były robione nie przez kapitalistów lub publiczność, ani też, mimo tak okrzyczanej niskiej ceny papierów, w celu lokowania w nich pieniędzy, ale po prostu przez spekulantów na zadatki, na krótką rentę i w celu odprzedania ich z jakim takim zyskiem.

Wszelkie wieści o utworzeniu się kupującego konsorcyum w miejscu lub w południowych Niemczech, konsorcyum mającego nabywać tutejsze papiery, nibyto tak nisko stojące, są niczem innem jak czczą gadaniną. Gdyby były prawdą, toby też przecież kapitaliści woleli nabywać nasze renty, papiery kolejowe, zwłaszcza w obec spodziewanego eksportu zboża, niż akcye banków i baubanków, których wartości nie znają; takich papierów mają zresztą dosyć u siebie, wiedzą przeto, czem ich posiadanie pachnąć może. Tymczasem widzimy, że właśnie nasze renty i kolejowe akcye i obligacye spadają. Może się to dzieje skutkiem deruty panującej teraz w Berlinie, gdzie sprzedają, co jeszcze korzystniej pozbyć można, albo spekulanci dla pokrycia swoich dyferencyj, albo kontrminery dla zakupienia dawniej *in bianco* sprzedanych papierów, tak zwanych internacyonalnych, jak n. p. akcyj kredytowych, Staasbahnu, kolei południowej i t. p., które też skutkiem sprzedaży na pokrycie doszły w górę. Ale w tem wszystkiem istnienia owego konsorcyum zakupna wiedeńskich wartości dopatrzeć się wcale nie można.

Co się zaś tyczy sytuacyi w ogóle i w szczegółach, jest ona taką jak była. Likwidujące instytuta i banki, których ciągle, choć pomału, przybywa, nie sprzedały jeszcze ani cząstki swojego nader wielkiego zapasu efektów; zapewne zechcą one teraz znowu korzystać z nieco lepszych kursów i co się da, temi dniami pozbyć, boć to jest jednym z głównych zadań i powinności likwidatorów, którzy muszą dojść do rezultatu i trzymać się cyfer, a nie mogą się spuszczać na jakieś późniejsze prawdopodobnie zwodnicze nadzieje polepszenia. A ile razy takie sprzedaże były przedsiębrane, naturalnym biegiem rzeczy, papiery ofiarowane musiały znowu spadać i nigdy nie omieszkały pociągnąć za sobą innych; ta sama historya zapewne się teraz wkrótce powtórzy, a w takim razie nie można ręczyć co z tego wypadnie nowego.

Powiadają wprawdzie, zapewne pod wrażeniem „dobrego" tygodnia, że z dotychczasowych badań nad stanem Baubanków miało się pokazać, że one nie tak źle stoją, jak w ogóle mniemano. Może być, że to pocieszające zapewnienie dziennikarskie wywarło pomyślny wpływ na ich akcye, które wraz z berlińskiem uporządkowaniem interesów *per ultimo* wprawiły naszą giełdę w ten różowy zeszłotygodniowy humor. Ale tylko uważajmy, że o szczegółach bilansów baubankowych nie posiadamy żadnych bliższych wiadomości, a dopóty ich nie znamy dokładnie; nie zapominajmy o bilansach składanych z początkiem katastrofy rządowi, a które się pokazały poetyczniejsze jedne od drugich. Wtedy także, w pierwszej chwili po ich ogłoszeniu, zdawało się, że „Krach" był niezasłużonym wypadkiem i krzyczącą niesprawiedliwością, aż tu raptem instytuta i ich „nieubarwione" bilanse stały się przedmiotami ogólnej wzgardy i niedowierzania, jak pierwsze zaczęły pomimo tak pomyślnego stanu interesów, jedne za drugiemi pękać. To pewna, że prawie bez wyjątku baubanki są gołe, że mają także „Effektenbesitz" (a co to w tych czasach znaczy, wiadomo) i zresztą drogo nabyte domy i grunta, których za sto lat nie przebudują i nie zabudują.

Ale mimo powyższego wiernego obrazu, pamiętamy, że jesteśmy w kraju „der Unwahrscheinlichkeiten" i nie chcemy przyszłości giełdy przesądzać, tylko pragniemy naszą publiczność od strat i spekulacyi — co na jedno wychodzi — uchronić.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5go sierpnia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Czapliński z familią z Kielc, Tomasz Rosenzweig ze Lwowa, Marya Skrzyńska wł. d. z Warszawy, Franciszek Schober kupiec z Wiednia, Konstanty Łukasiewicz inżynier z Warszawy, Justyna Brodowska z Warszawy, Teodora Diotté z córkami wł. dóbr z Rosyi, Lucyan Zakusz inżynier z Kijowa, Marya Bronikowska i Józef Bronikowski wł. d. z Kongresówki, Albrecht Bronikowski inżynier z Monachium, Eryk Wasiłowski z Wiednia, Roman Olajossy z Warszawy, Jan Fricz z familią dyr. kopalni z Prus, Melania Pfeiffrowa ze Lwowa, Władysław hr. Wodzicki wł. d. z Kongresówki, Jan Perski wł. d. z Kongresówki, Antoni Jordan wł. d. z Galicyi, Hilary Nestorowicz wł. d. z Rosyi, Jan Januszkiewicz wł. d. z Warszawy, Maksymilian Teuschner kupiec z Passau, Edward Ropp wł. d. z Kurlandyi, Aleksander Krywych wł. d. i Michał Dobrzański z familią prof. i Leon Zabudzinski z familią właśc. dóbr z Rosyi, Edward Wagner z familią z Granicy, Adolf Bronikowski inżynier ze Szwajcaryi, Gustaw Galle właściciel dóbr ze Szląska, Jan Polla wł. dóbr z Romunii, Izydor Hirschfeld kupiec z Prus, Wojciech hr. Pruszyński właś. dóbr z Galicyi, Cypryan Berezowski z żoną właśc. dóbr z Podola, Ludomił Małachowski ze Lwowa, Bronisław Abramowicz wł. dóbr z Podola, Jachimowska z Galicyi, Matylda Iłowiecka z córką właścicielka dóbr z Poznania, Marya Korewicka z córką wł. d. z Rosyi, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Witold Szymański wł. d. z Podola, Henryk Ferster kupiec z Prus, Alfred Morgenstern kupiec z Wrocławia, Sylwester Eikner kupiec z Berna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ratyzbona 3 sierpnia wieczór. Cesarz Niemiecki przybył tu dziś o 7ej wieczór z Norymbergi.

Paryż 3 sierpnia. Pismo z Wersalu umieszczone w Korespondencyi Havasa o polityce francuskiej pod względem Hiszpanii, mówi: Polityka ta polega na neutralności. Rząd francuski nie bierze strony ani rządu hiszpańskiego ani Karlistów. Republika Hiszpańska nie jest uznaną. Utrzymujemy z nią stosunki czysto półurzędowe i sąsiedzkie. Trudności w Hiszpanii są natury wewnętrznej. Francya nie powinna się wdawać. Dla nas idzie obecnie we wszystkiem o to, aby zapewnić nietykalność naszych granic, oraz opiekę naszych krajowców bawiących w Hiszpanii. W razie oblegania albo bombardowania, konsulowie nasi domagać się muszą szanowania prawa narodów, aby rodakom naszym zostawić czas wyniesienia się na miejsce bezpieczne. Muszą oni żądać tego, czego słusznie żądali obcy posłowie podczas oblegania Paryża, ale nadaremnie. Jeśliby żądaniom tym nie stało się zadosyć, wypadki chyba rozstrzygną pod względem postępowania, jakiego będziemy się trzymali. Co się tyczy stronnictw walczących z sobą w południowej Hizpanii, toż samo prawidło neutralności jest dla nas koniecznością. Niechaj kto uważa okręty powstańcze za pirackie albo nie; dopóki te krążą po wodach hiszpańskich, nie możemy przeciw nim dopuszczać się żadnego kroku nieprzyjacielskiego. Jeżeli żądamy nietykalności naszych krajów od strony Pireneów, to nawzajem musimy szanować posiadłości i wody hiszpańskie. Gdyby pomienione okręty wypłynęły na pełne morze, krążyły po niem i tym sposobem narażały naszą marynarkę kupiecką na niebezpieczeństwo, wtedy musianoby się chwycić środków dla obrony naszych interesów handlowych. Nie ma tu jednak obecnie żadnej przyczyny. Zasada nieinterwencyi przejmuje przeto całą politykę Francyi pod względem Hiszpanii. Polityka ta odpowiada ogólnej zagranicznej polityce Francyi.

Paryż 3 sierpnia. Eskadra angielska morza Śródziemnego stanęła zeszłej nocy na kotwicy w Gibraltarze. Hr. Paryża wyjechał w piątek do Villers pod Trouville. Zaniechał on podróży do Frohsdorf. Dzienniki domyślają się, że pismo hr. Chamborda do Cazenove de Pradines nie jest tej zmianie obcem.

Paryż 3 sierpnia. Thiers odpowiedział pani Koechlin, która mu wręczyła podarunek kosztowny od niewiast z Mulhouse: Liczne objawy udziału, jakie odbierał ze wszystkich stron, nie są dowodem niewdzięczności z jego strony. Zgromadzenie narodowe, dodał Thiers, zrobiło użytek z prawa swego. Ponieważ inaczej niż on pojmowało politykę, musiało przyjąć na siebie obowiązki nań nałożone. Dopuściłby się niesprawiedliwości, gdyby się uskarżał. Czuje się szczęśliwym, iż znalazł spokój, którego tyle potrzebował.

Florencya 3 sierpnia. Zaprzeczają tu pogłosce podanej z Rzymu w telegramie do *Gaz. d'Italia*, jakoby poseł francuski w Watykanie Corcelles miał polecone zastąpić Fourniera jako posła przy rządzie włoskim, udającego się na urlop.

Madryt 3 sierpnia. Nieprzejednani chcieli pod pozorem meetingu antikarlistowskiego zrobić demonstracyę przeciw rządowi. Kiedy się udawali na Prado, niektóre osoby zaprotestowały przeciw czerwonej chorągwi, co sprowadziło bitkę na kije, poszarpanie chorągwi i rozegnanie pochodu. Bateryе bombardujące Walencyę zbliżają się ku miastu. Bombardowanie odbywa się na trzech różnych punktach. Pułkownik Escola miał poledz. Oczekują posiłków z Aragonii, aby uderzyć do szturmu. Powstańcy opuścili wyspę San Fernando, którą zaraz obsadziło wojsko, sposobiące się do uderzenia na Kadix. Na jutrzejszem posiedzeniu kortezów Castelar popierać będzie wniosek, aby rozprawy nad projektem konstytucyi odroczyć aż do przybycia delegatów, po jednym z każdej deputacyi prowincyonalnej z głosem doradczym. Castelar wniesie odroczenie posiedzeń do d. 1 września.

Bilbao 3go sierpnia. Wczoraj Don Carlos złożył w Guernica przysięgę na *fueros*, z czego zwolennicy jego wielką objawiają radość. Don-Carlos odjechał do Durango (w Biskai).

Londyn 2 sierpnia. W Izbie niższej zapowiedział Brewer interpelacyę z powodu udziału okrętu angielskiego w sprawie z okrętem „Vigilante".

Petersburg 4 sierpnia. *Goniec urzędowy* ogłasza rozporządzenie ustanawiające dla uczestników wyprawy do Chiwy medal srebrny z napisem: „Za wyprawę do Chiwy 1873" na wstążce złożonej z barw wstążek orderowych Św. Włodzimierza i Św. Jerzego. Dalej *Goniec urzędowy* ogłasza nadanie krzyżów, między któremi jen. Kaufmann 2gą klasę orderu Św. Jerzego, jenerałowie Werewkin i Gołowaczew 3ą klasę tegoż orderu; WW. książęta Aleksy Aleksandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz posunięci na stopień pułkowników; ks. Eugeniusz Leuchtenberski mianowany skrzydłowym adjutantem cesarskim.

Sonn-u.-Montags-Ztg poświęciła wczoraj także ustęp p. Ziemiałkowskiemu. „Rola Ziemiałkowskiego, pisze ten dziennik, od samego początku nie miała wiele szans. Osoba jego przedstawiała spełnienie obietnicy danej w jednej mowie tronowej, że uprawnionym życzeniom Polaków zadość się stanie. Ponieważ jednak większość centralistów opierała się dotyczącemu ustępowi programu ministeryalnego, a z drugiej strony Polacy o ministrze rodaku, który idzie ręka w rękę z Auerspergiem *et consortes*, nic wiedzieć nie chcieli, odjętą zatem była ministrowi Ziemiałkowskiemu wszelka możność działania. Tak jak Stremayr ultramontanów, tak Ziemiałkowski miał pozyskać Polaków w celu wzmocnienia stronnictwa rządzącego, ale każdy krok jego natrafiał na przeszkody z tej strony, która mu pomagać miała a niepowodzenie ogarnęło go tak, że nareszcie porzucił myśl wszelką działalności". Cały wywód pomienionego dziennika nie może być trafnym, a to z tego prostego powodu, że p. Ziemiałkowski nie miał dotychczas ani pola do rozwinięcia swego działania, ani też sposobuości do przekonania się, czy rola jego ma wiele szans lub nie. Wszystko to może przyjść dopiero, kiedy gabinet będzie czynny na seryo, ale nie teraz, gdy większa część jego członków używa wywczasu w kąpielach. Piszemy o tem na czele dziennika parę uwag, nie potrzebujemy więc rozwodzić się, o ile dziennik powyższy fałszywie rzecz przedstawia.

Przypuszczenie, jakie wczoraj wyraziliśmy na tem miejscu powołując się na artykuł *N. Fr. Presse* donoszący o apatyi objawiającej się w kwestyi wyborczej w stronnictwie centralistycznem, potwierdza *Sonn- und Montags-Zeitung*, w artykule, z którego parę ustępów we właściwej zamieszczamy rubryce. Dziennik ten w jaskrawych barwach przedstawia rozstrój w stronnictwie centralistycznem, oraz upadek zaufania wyborców do przywódzców, którzy nie dotrzymali danych przyrzeczeń, i ani porządku i ładu nie zaprowadzili w monarchii, ani nie usprawiedliwili obietnic materyalnego wzrostu. Zdaje się ze słów *Sonn- und Mont. Ztg*, że przesilenie giełdowe wywarło silny wpływ na ludność i że zawiedzione zyski, zamiast których przyszło ogólne bankructwo, znacznie podkopały nadzieje wygranej podczas wyborów. Ztąd upadek moralny i obawy, jakie dostrzegamy w obozie starych, ztąd podniesienie znaczenia młodych czyli pruskich centralistów. „Owe wybory bezpośrednie, pisze przytoczony dziennik, które miały być nagrodą kliki, stały się dla niej gorzką karą. W niektórych sferach danoby może dziś wiele za to, gdyby nowe ustawy o składzie izby deputowanych nie przyszły do skutku, gdyby było podobieństwo zwołania jeszcze dawnego parlamentu. Bo jeśli szanse z dołu bardzo są teraz małe, to u góry również znacznie uszczupliły się." Taki smutny horoskop stawiają sobie centraliści przy wyborach, co dowodzi, że machina ich psuje się i żeby przy wspólnem działaniu stronnictw autonomicznych można było państwo zwrócić z pochyłości politycznej, na jaką je wprowadziły wybory bezpośrednie.

Pytanie względem zjednoczenia obu linij Bourbonów na nowo poruszonem zostało. Już z samego postępowania Mac-Mahona wnoszono o większej jego sympatyi dla Orleanów niż dla Bonapartów, a niedopuszczenie ks. Napoleona do stopnia jenerała, który piastuje ks. Aumale, może być uważanem za wyraźną stronniczość. Jeżeli hr. Chambord skłoni się do ustępstw, wtedy tak zwana „fuzya" czyli zjednoczenie nastąpić może, ale dotąd stał on twardo i wytrwale przy zasadzie, której bronić może tem łatwiej, iż nie ma potomstwa, dla któregoby musiał wdawać się w kompromis. Hr. Chambord w liście do jednego z deputowanych obwinia nawet partyę orleańską o przechylanie się do zasad nieprzyjaznych kościołowi.

Rząd francuski przedsiębrał wielką puryfikacyę prefektów i podprefektów i usuwa wszystkich, którzy są podejrzani o stosunki z lewicą. Minister zaś spraw wewnętrznych zabronił burmistrzom znosić się wprost z ministerstwami bez pośrednictwa prefektów.

Osobliwa rzecz, iż w chwili pierwszych objawów ruchu Internationala i Komuny w Hiszpanii, wszystkie liberalne dzienniki w Paryżu, Rzymie, Wiedniu, Berlinie, a nawet Lwowie nie miały dość pochwał dla nowych zbawców Hiszpanii. Dziś ochłonęły nieco z uwielbienia, gdy pokazało się, że to rodzeni bracia tych samych paryskich zbawców, co rabowali, palili i mordowali zakładników.

Wystąpienie pruskiego kapitana marynarki Wernera pokazuje, że działał on wbrew prawu narodów i prawu morskiemu, ale znalazł uznanie u tych, co mu darowali nielegalność przez wzgląd na korzyści chwilowe. My w akcie tym widzimy gwałt, chociaż on dokonany został na przeciwnikach zasad, do których się przyznajemy. Siła przed prawem i tu się manifestowała. Aleź chwali go nawet *République française*, bo imponuje jéj siłą. Nie powodzi się zresztą powstańcom na południu Hiszpanii, gdyż zniszczenie sieją do koła; pierwsze zatem kroki ich wcale nie zachęcają ludu do hołdowania zasadom komunistycznym. Łotry z więzień wypuszczonych składają załogę okrętów powstańczych, a dowodzą nimi prości awanturnicy, jak Contreras, który nawet nie umiał zachować godności osobistéj wobec kapitana pruskiego. Powstanie Internationala dopomogło poniekąd rządowi madryckiemu, bo okazało, że mogą być gorsze jeszcze od niego rządy.

Petersburgskija Wiedomosti donoszą z widocznem zadowoleniem, że rząd austryacko-węgierski skłonnym jest przyjąć Sundicsicsa za konsula Czarnogóry w Zadarze. Dziennik petersburgski widzi w tem wynik podróży księcia Mikołaja i traktatów zawartych przez niego z hr. Andrassym, a uważa tę sprawę dlatego za bardzo ważną, że Austro-Węgry uznają przez to bezpośrednio niezawisłość Czarnogóry, przeciw której więcej dotychczas żywiły antypatyi, niż inne mocarstwa. *Petersburgskija Wiedomosti* niewątpią, że przykład ten znajdzie naśladowanie u reszty państw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Drezno 4 sierpnia. Wczoraj przez cały dzień król czuł się opadłym ze sił i zmęczonym, lecz biuletyn przybyły dziś o 11ej przed południem z Pillnitz mówi, że król spał dość dobrze i w skutku tego sił mu nieco przybyło.

Paryż 5 sierpnia. Hrabia Paryża i książę Joinville odjechali do Wiednia, aby odwiedzić hr. Chamborda. Odwiedziny te mają być aktem prostej grzeczności(?); kwestye polityczne będą może dotykane z nadzwyczajną oględnością (a więc będą poruszane. *Red.*), a przez milczącą obustronną umowę rozwiązanie ich zostawi się zgromadzeniu narodowemu. — Traktaty handlowe z Anglią i Belgią ratyfikowane, wchodzą dziś w życie.

Londyn 4 sierpnia. Wczoraj odbyła się w Hydeparku demonstracya dla protestowania przeciw wyższemu uposażeniu dla ks. Edynburskiego, które już uchwalonem zostało. Nieprzyszło do żadnych zamieszek.

Londyn 5 sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Enfield, że dowódzca angielskiego okrętu wojennego „Pigeon" obecnym był jedynie jako świadek podpisaniu umowy między kapitanem Wernerem (dowódzcą niemieckiego okrętu „Fryderyk Karol") a dowódzcą okrętu powstańczego „Vigilante". Marynarka angielska otrzymała polecenie, aby z okrętami powstańczemi obchodziła się jak z piratami, jeśliby interesa poddanych angielskich miały być narażone. Jeńcy zabrani na okrętach powstańczych nie mają być wydanemi władzom rządu hiszpańskiego; bombardowanie miast ze strony okrętów powstańczych ma być przeszkadzane, dopóki własność angielska nie zostanie bezpiecznie schronioną. — Flota angielska na morzu Śródziemnem przybyła do Gibraltaru.

Rzym 5 sierpnia. Eskadra pancerna wysłaną została do Kartageny.

Madryt 4 sierpnia. Donoszą z Sewilli zd. 3 b. m.: Konsulowie angielski, rosyjski i niemiecki winszowali jenerałowi Pavia, z powodu zachowania się wojsk, oraz za opiekę udzieloną cudzoziemcom. Odbyła się wielka manifestacya za rządem. Z Xeres donoszą pod dniem wczorajszym: Wojsko jest panem wszystkich stanowisk aż do warowni Puntales. Sądzą, że powstańcy kadyscy słaby stawiać będą opór. Z Saguntu donoszą 3go, że wojska wtargnęły w głąb Walencyi.

Madryt 5 sierpnia. Artylerzyści w Kadixie opuścili sprawę powstania, uwięzili juntę rewolucyjną i wydali ją w ręce wojska, które do Kadixu wkroczyło. Granada poddała się także. Andaluzya zupełnie powróciła do porządku.

Perpignan 4 sierpnia. W Manresa pułk kadyski strzelał do swego pułkownika. Kilka kompanij pułków kadyskiego i baliańskiego odegnało swoich oficerów.

Belgrad 4 sierpnia. Z autentycznego źródła donoszą, że książę Milan w drugiej połowie sierpnia jedzie do Wiednia.

Konstantynopol 4 sierpnia. Wczoraj wieczór zawarto umowę z towarzystwem *Crédit général ottoman* i ze spółką obcych bankierów o pożyczkę w rzeczywistej wysokości 15 milionów funt. sterl. po 54 za 100 z procentem 6% i 1% na umorzenie, bez opłaty innej komisyjnej.

Kursa. Wiedeń, dnia 5 sierpn., godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 80. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·15. — Losy z r. 1860 101·25 — Akcye banku 976· — — Akcye kredytowe 227·— — Londyn 111·30. — Srebro 107·75. Dukat —.—. — Lombardy 187·—. — Losy z r. 1864 132·50 — Akcye franko-austr. 75·50 — Napoleondor 8·86. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138·50 — Akcye kolei północno-wsch. 115·—— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 54·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 145·50 — Akcye anglo-banku 180 50 Akcye kolei rządowej 338· — — Akcye kolei siedm. 150 —. — Akcye kolei Rudolfa 158·—. — Tramway 273· —— Akcye banku budowy 107·50. — Akcye kolei wschodn. 79·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 59·— — Akcye kolei zjedn. 145·—. Losy tureckie 64.60. — Losy prem. węg. 84·50 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 217·50 — Akcye kolei półn. zach. 206·—.— Akcye franko-węgiersk. 23·50.— Ogólny austr. bank. 120·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady **lekarza kolejowego w Gródku** z roczną płacą złr. 360 w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania, mają być **najpóźniej do dnia 16 Sierpnia r. b.** do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biórze Zarządu w głównym dworcu we Lwowie i na każdéj stacyi.

Z Zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika

we Lwowie dnia 31 Lipca 1873 r. (1386-2-3)

Realność przy Krakowie

obok Mogilskiéj rogatki, w gminie Piaski pod Nr. 10, z budynkami i 7½ morgami ziemi ornéj, z łąkami, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** (1439-1-3)

Licytacya

na dzierżawę trzechletnią propinacyi Radłowskiej odbędzie się dnia **20 Sierpnia r. b.** o godz. 10 rano w kancelaryi zarządu dóbr w **Radłowie.** (1465-1-3)

Apteka pod Aniołem

w Tarnowie poszukuje

praktykanta. (1436-1-3)

Majątek ziemski

w Galicyi z zachodniej w bliskości kolei żelaznej położony, obejmujący w raz z lasem 2000 morgów ziemi, 4 folwarki dostatecznie zabudowane, jest zwolnej ręki do sprzedania. Kupujący zechcą się zgłosić pod adresem: **Rodryk Als** adwokat w **Rzeszowie.** (1434-1-3)

Folwark Łopuchowa

w powiecie Ropczyckim, milę od stacyi Ropczyc, przy bitym gościńcu położony, gruntu ornego pszenicznego morgów 118, łąk klasy pierwszéj morg. 19, lasu morg. 116. Propinacya czyni złr. 200— z całym inwentarzem żywym i martwym i krescencyą tegoroczną pod korzystnemi warunkami **jest do sprzedania.** W lasach znajduje się węgiel kamienny. — Bliższa wiadomość na miejscu pod adresem: **W. W.** poczta ROPCZYCE. (1417-3-3)

Niezawodne lekarstwo na cholerę.

Doświadczonym środkiem na epidemię choleryczną tak nieprzyjazną rodzajowi ludzkiemu był i jest **Balsam Vetoryniego.** Zadziwiające jego skutki stwierdzone licznemi świadectwami, pozwalają śmiało zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na tak dzielne lekarstwo, które ciesząc się ustaloną reputacyą zyskuje powszechną wziętość.

Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptekarze *W. Redyk, Dr. Sawiczewski, J. Trauczyński, E. Stockmar* i pp. *J. Jahn, J. N. Walter*, — w Tarnowie p. Wielogórski, — w Bochni p. Niedzielski, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle. (1360-4-6)

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Najbliższe ciągnienie 2 Września 1873 r.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;
" " Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-11-)

Dom murowany z ogrodem

w miłem położeniu, składający się z 5ciu pokoi, szopy, komórek, piwnic, studni, jest do wydzierżawienia lub sprzedania przy Ulicy Smoleńsk Nr. 51. (1438-1-3)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze Soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj.

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i u PP. J. Wentzl i S. Feintucha. (1244-5-1)

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1269-3-)

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny, jaki potwierdzony został przez **Dra H. Fremineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

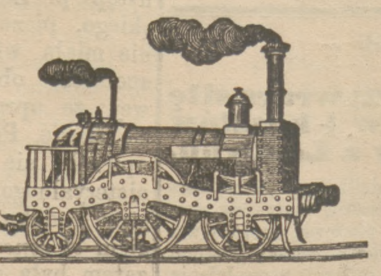
SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (18-43-52)

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE!

Warunki, pod którémi ułatwienie jazdy dla podróżnych zwiedzających wystawę wiedeńską, z dniem 1ym Sierpnia b. r. na naszéj kolei, a mianowicie ze stacyj: Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa, Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk i Brodów udzielane będzie, powziąść można z dotyczącego w naszych stacyach umieszczonego obwieszczenia.

Lwów w Lipcu 1873 r.

Dyrekcya ruchu.

(1461-1-3)

KONKURS.

Celem stałego obsadzenia **posady lekarza miejskiego** przy Magistracie w GORLICACH z roczną płacą 210 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje z załączeniem dyplomu z stopniem Dra medycyny i z dowodami władania językiem polskim **najdaléj do dnia 30 Sierpnia 1873 r.** do Magistratu wnieść.

Magistrat miasta Gorlice d. 18 Lipca 1873 r. (1447-3-3)

Nauczyciel,

kawaler, znający język polski, niemiecki, muzykę **znajdzie zaraz umieszczenie** na wsi do początkującego chłopca. Znajomość języka francuskiego ma pierwszeństwo. — Bliższa wiadomość w Aptece **Trauczyńskiego w Krakowie.** (1460-1-4)

Konkurs

na obsadzenie dwóch posad prowizorycznych nauczycielek przy nowo utworzonej szkole panieńskiej w Oświęcimiu z roczną płacą 325 złr. Ubiegające się mają swe podania zaopatrzone w przepisane załączniki w przeciągu dni 8miu rachując od 3ciej inseraty, do Rady szkolnej miejscowej w Oświęcimiu przesłać.

Z Rady szkolnej miejscowej.

Oświęcim, dnia 29 Lipca 1873.

Nowogrodzki, Prezes.

(1452-3-3)

Zawiadamiam osoby interesowane, że jak w zeszłym tak i w tym roku panienki chcące uczęszczać do seminaryum i gimnazyum znajdą u mnie pomieszczenie i stół obok rodzicielskiej opieki.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą na ulicę Floryańską pod Nr. 335 (nowy 184) na 1sze piętro pomiędzy godziną 2gą a 4tą popołudniu każdodziennie wyjąwszy niedziel i świąt. (1430-2-3)

Stefania z Sawiczewskich **Strażyńska.**

Obwieszczenie.

Z powodu sprzedaży **Browaru Fünfhaus** w Wiedniu, Fünfhaus będą do pozbycia wszystkie tamże znajdujące się **sprzęty, leżący grunt, i zapasy materyału.**

Zaprasza się zatem wszystkich **chęć kupna mających**, aby względem zobaczenia i ceny do naszéj dyrekcyi się udali.

Wiedeń, Fünfhaus 28 lipca 1873.

Wydział likwidacyjny Towarzystwa akcyjnego Browaru Fünfhaus.

(1385-6-3)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **FILIE** w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** **od 1 Lutego 1873 r.**

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne za 8 dni po wypowiedzeniu
5½ " " " 14 "
6 " " " 30 "
6½ " " " 60 "
7 " " " 90 "

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżéj z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

Dyrekcya.

(1215-2-)

Główny skład dla Galicyi!

„Prusse Café-Extract de Fine Champagne" przewyższający wszystkie dotychczasowe likwory francuskie z fabryki A. C. Meukow & Co. Cognac w oryginalnych butelkach po złr. 3 i 5 w. a.

Koniak prawdziwy z fabryki „Alexandre Matignon & Co., Cognac" w oryginalnych butelkach po złr. 2 c. 50 w. a.

Klej biały płynny Ed. Gaudin w Paryżu, jako uznany i nierównie najlepszy do sklejania porcelany, szkła, marmuru, drzewa itd. we flakonikach po 25 i 45 c., tudzież:

Oliwę, przez użycie i przy najmniejszych częściach maszynowych zgęstnieniu nie podlegającéj, poleca takową do smarowania wszystkich rolniczych i innych maszyn w prawdziwéj i najlepszéj jakości i przesyła na wszystkie kierunki.

O. T. Winckler we Lwowie.

(1159-6-6)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 sierpnia.

(Wartość kuponów do 6 sierp.)	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony srbr. płatne "	108 50	107 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 —	147 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 85	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 —	74 50	1 24¾
4% listy zast. " "	72 —	70 —	39
5% " " "	79 —	77 —	48½
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	53½
6% " " 36-lt. pł. bn.	92 —	91 —	58⅓
6% " " 18-lt. pł. bn.	93 —	92 —	58⅓
7% " dłużne " "	95 75	94 75	1 84⅔
6% " hipot. " " 100 zł.	85 50	84 —	2 58⅓
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	94 —	92	58⅓
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	98 —	95 75	58⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	84 25	82 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 89
" " hipotecz. z 200% "	273 —	268 —	77¾
" kolei Karola Ludwika zł. 210	220 —	217 —	1 1¾
" " Lwow.-Czern. " 200	138 50	136 —	2 14
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	28½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 47⅔
4% " " " " II. " 100	94 50	93 50	— 47⅔
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 25	— 59½
4% " likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 72½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 3 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 50	68 20
5% " " " srebr.	73 —	72 80
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	78 —	77 25
" " " galicyjskie	75 30	74 80
" " " bukowińskie	74 50	73 50
" " siedmiogr.	75 75	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 —
Listy zastawne.		
5½% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 " galicyjskie	71 50	70 50
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 " węgierskie losy	89 50	80 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	262 —
" " " 1854	92 50	92 —
" " " 1860	101 75	101 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 50	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	132 —
" prem. pożyczki węg.	84 —	83 50
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	165 —	163 —
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	24 50	23 50
" " Klary	34 —	32 —
" hr. St. Genois	27 —	26 —
" miasta Budy	26 —	24 —
" księcia Windischgraetz	21 —	20 —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	15 —	14 —
" Rudolfa	14 —	13 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	981 —	979 —
Zakładu kredytowego	225 —	224 —
Żeglugi parow. na Dunaju	585 —	583 —
Kolei północ. Ferdynanda	2115	2105

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	335 —	334 50
" zachod. c. Elżbiety	219 —	218 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	186 —	185 —
" Galicyjskiej	220 —	219 50
" Czerniowieckiej	139 —	138 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	115 —	114 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	158 —	157 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	153 50	152 50
" Koszycko-Bogumił.	154 —	153 —
" Siedmiogrodzkiej	151 —	150 —
" Cisańskiej	204 —	202 —
" wschodnio-węgierskiej	80 —	79 —
" austryack. półn.-zach.	207 —	206 —
" Franciszka Józefa	215 —	213 —
Banku anglo-austryackiego	178 —	177 50
" anglo-węgierskiego	59 —	58 —
" austryackiego ogólnego	110 —	108 —
Zakładu Kredytowego węg.	121 50	120 50
Banku franko-austryackiego	71 —	70 —
" franko-węgierskiego	23 —	21 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	101 —	100 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	45 —	44 —
" dla obrotu ogólnego	138 —	136 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 —	64 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	48 25	47 75
Koszycko-Bogumińskiej	— —	92 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 50
" Emissya z r. 1862	93 25	92 75
" państwowa St. 500 fr.	135 —	134 —
" Emissya z r. 1867	128 50	127 50
" południowa St. 500 fr.	100 —	109 50
Bony 1870–1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
" " 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " w srbr. 5%	106 75	106 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	98 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	99 50	99 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 50	74 —
Emissya z r. 1867	— —	85 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	86 25	85 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	93 75
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 75	100 25
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 31	5 29
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90⁵	8 89⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	—
Srebro	108 25	108 —
Srebro, kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	— —	
Pruskie bilety kasowe	1 66⁷	1 6⁶⁰

Lwów 2 sierpnia

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 19
" cesarski	5 30	5 23
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
" papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	—	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 —	77 —
" " " " " 4%	72 —	71 —
" " Banku hipoteczn.	84 50	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	223 —	221 —
" " lwowsko-czernio.	138 —	136 —
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 2 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 75	95 45
" " 2 " "	94 40	94 10
kupon "	—	44⁴/₅
" " nowe "	94 30	94 —
kupon "	—	55⁵/₆
" likwidacyjne "	80 35	80 5
kupon "	—	67⁷/₆
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
" " bydgoska	73 75	73 25
" " terespolska	114 50	113 50
" " łodzka	105 —	102 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	0 16
(przy.	" 5 57	w. 9 45	r. 0 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	" 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	" 3 30	w. 6 54	" 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	" 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	" 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	" 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	" 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			" 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*